



CORILLION MATES

# VIOLETER

A SCI FI ALIEN ABDUCTION ROMANCE

MAIA STARR

# **VIQER**

*(Corillion Mates 5)*

**By Maia Starr**

## Rozdział 1

### SARAMINA JEDSIN

Moje dziewczyny, Mary, Stephanie i Gloria, przekonały mnie, żebym wybrał się na kemping w stanie Nowy Jork. To nie był dokładnie mój pomysł na idealny weekend, ale miał swój urok. Spodobał mi się pomysł wyjścia z miasta i oddychania świeżym powietrzem na raz.

Nasz mały ucieczka rozpoczął się dobrze; rozbiliśmy obóz, plotkowaliśmy i piliśmy do naszych serc. Dopiero po zachodzie słońca wpełzliśmy do naszych namiotów i nazwaliśmy to nocą.

Już prawie spałem w śpiworze obok Stephanie. Wytarłem ją w ramię i powiedziałem: "Stephanie, muszę naprawdę bardzo siusiu."

"Mówiłem ci, żebyś nie pił całego szampana przed snem," jęknęła do mnie.

"Chodź ze mną, boję się" - szepnąłem do niej.

"Nie, jesteś po prostu pijany i jesteś paranoikiem, nie idź aż do obiektów, po prostu wyjdź na zewnątrz namiotu, ale nie za blisko," powiedziała sennie.

Wiedziałem wtedy, że jestem sam. Cicho wygramoliłem się z namiotu i odsunąłem od dwóch namiotów, które zajęliśmy. Ale kiedy się rozejrzałem, mogłem zobaczyć, że inne pola namiotowe są zbyt blisko, a kilka innych osób wciąż siedzi wokół ognisk.

Nie mogłem zobaczyć obiektów toalety przez całą drogę na campingu. Drzewa były nam bliższe, więc przenieśliśmy się do linii drzew. Ruszyłem dalej i dalej, aż znalazłem odpowiednie miejsce, a potem poczułem ulgę. Potem poczułem się o wiele lepiej i pewniej będąc w ciemnym lesie. Kiedy wstałem i zapięłam dzinsy, zdałem sobie sprawę, że się odwróciłem. Widziałem małe ognie płonące w każdym kierunku; która droga była drogą powrotną do naszego miejsca na kemping?

"Crap, Saramina, naprawdę nie powinieneś mieć za dużo szampana, myślę, że spróbuję w ten sposób" - powiedziałem, kiedy wybrałem kierunek i zacząłem iść w jego stronę, po czym usłyszałem głośny świst i powietrze uderzyło mnie w twarz. chociaż helikopter leciał nad moją głową, nic nie widziałem, gdy podniosłem wzrok, ale wiedziałem, że coś tam jest.

"Jesteś ludzką kobietą?" Usłyszałem szepczący do mnie bardzo głęboki głos.

"Co? Kto tam?" Zawróciłem gorączkowo w kółko, dopóki moja latarka nie wylądowała na czymś, na co nie mogłem uwierzyć, znajdowała się przede mną - była to bardzo wysoka postać, prawie osiem stóp wzrostu. nie był człowiekiem, nie miał na sobie koszuli, a po prawej stronie jego ciała były niebieskie łuski, ledwie widziałem jego blond włosy, zwisające mu na ramionach.

"Ty ... Ty ..." było wszystkim, co mogłem powiedzieć w moim przestraszonym stanie.

"Jestem Corillion", powiedział z uśmiechem.

"Co tu robisz, dlaczego stoisz blisko mnie?" Zapytałam.

"Myślę, że znasz odpowiedź na to, ludzką kobietę", powiedział, kiedy zrobił krok w moją stronę.

Krzyczałem na całe płuca, odwróciłem się i uciekłem. Wiedziałem, że chce mnie zabrać. Tak właśnie zrobili. Właśnie dlatego Ziemia prowadziła z nimi wojnę w ciągu ostatnich kilku lat. Biegłem tak szybko, jak mogłem krzyżeć, ale nie zaszedłem daleko. Zanim się zorientowałem, wokół mojej talii były silne ramiona.

"Pozwól mi odejść! Pozwól mi odejść!" Krzyknąłem.

Ale to nie miało sensu. Nastąpił kolejny przyptyw powietrza i czułem się jakbym był w stanie nieważkości, prawie jak leciałem.

To ostatnia rzecz, którą pamiętam. Kiedy się obudziłem, byłem w strzeżonym podziemnym pokoju zbudowanym z kamienia. Obudziłem się, próbując dowiedzieć się, co się dzieje.

"Gdzie jestem?", Szepnąłem do siebie, byłem zaskoczony, gdy usłyszałem odpowiedź kobiety.

"Jesteś w tajnej bazie, zostałeś zabrany przez Corillion, wszyscy mamy," powiedziała.

Powoli wstałem i rozejrzałem się. Było około 40 innych kobiet w moim wieku, od wczesnych lat dwudziestych do trzydziestych, siedzących



wokół bardzo dużej przepastnej sali z mnóstwem mebli, w tym pojedynczych łóżek, kilku kanap, pluszowych materaców podłogowych w żywych kolorach i kilku stoły i krzesła wraz z jedzeniem i wodą. Wyglądał jak harem.

"Co masz na myśli?" Spytałem kobietę o rudych włosach.

"Nazywam się Jennifer, jestem tu od dwóch tygodni, wszyscy byliśmy uprowadzeni, niektórzy z nas w grupach i niektórzy z nas sami, i przywieźliśmy tutaj, to tyle, ile wiemy, Corillionowie wojownicy sprowadzili nas tutaj, aby aby zabrać nas z powrotem do galaktyki Corillion, gdzie będziemy żonami przywódcy Corillion, niektórzy z nas już wyjechali, to wszystko, co wiemy - powiedziała Jennifer.

"Musisz mnie żartować," powiedziałem, chodząc, widząc, że jedyne otwarcie ma kraty z dwoma Corillionami, którzy go strzegą.

"Nie, przykro mi, nie żartujemy, to jest twoja nowa rzeczywistość" - powiedziała Jennifer.

"To bzdury, musimy się stąd wydostać, my wszyscy mamy własne życie, to jest złe", powiedziałem, podchodząc do barów i waląc w nie. "Puść mnie stąd!"

"Nie ma sensu, wszyscy zareagowaliśmy tak samo, kiedy się tutaj obudziliśmy, po jakimś czasie przyzwyczaiacie się, ale nic nie możemy zrobić, są silniejsi od nas i nikt nie wie, gdzie jesteśmy żeby nas szukać - powiedziała Jennifer, podając mi szklankę wody.

Wypiłem wodę, usiadłem na podłodze i płakałem. Co się, do diabła, dzieje? Jak to mogło być prawdziwe?

"Gdzie ona jest?" Nowa, "usłyszałem głęboki głos.

Odwróciłem się, by zobaczyć znajomy widok. To był blond wojownik Corillion, który zabrał mnie w nocy.

"Tutaj jesteś", powiedział, kiedy spojrzał prosto na mnie. Zwężeniem na nim oczy.

"Dlaczego tu jestem? Dlaczego mnie zabrałeś?" Wstałem i spojrzałem na niego po drugiej stronie krat.

"Pozwól mi się przedstawić, nazywam się Cultan Krillis" - powiedział z uśmiechem. Był to ten sam uśmiech, który zapamiętałem z poprzedniej nocy.

"Puść mnie, Cultan Krillis, nie masz prawa zabierać mojego ciała i robić z nim tego, co chcesz" - powiedziałem do niego.

Uśmiechnął się jeszcze bardziej. "Podoba mi się twoja złość. Zrobisz z jakiegoś Corillion wojownika dobrą żonę. Masz tego ducha. To nam się podoba" - powiedział.

"Nic takiego nie zrobię, wypuść mnie stąd, chcę iść do domu", powiedziałem do niego.

"Zostaniesz tutaj, zrobisz żonę dla Corillion, a ci się spodoba, możesz nie myśleć, że będziesz teraz, ale w końcu, zrobisz, oni wszyscy", powiedział. "Zaczął odchodzić, i zacząłem krzyczeć na niego.

"Nie ujdzie ci to na sucho, wyjdę stąd!"

Minął tydzień. Krok po kroku, kobiety zostały wyniesione z jaskini, aby nigdy nie wracać. Jennifer powiedziała mi, że zostali zabrani do galaktyki Corillion. W tym czasie wiedziałem, że wciąż jestem na Ziemi i wdzięczny za to. Dało mi to poczucie nadziei, że wciąż jestem na mojej własnej planecie. Dało mi to poczucie nadziei, że nie jestem miliony kilometrów od Ziemi. Przynajmniej wciąż była szansa, że uda mi się z tego wydostać.

Wtedy ta okazja przysła, kiedy nikt z nas nie spodziewał się tego. Wszystko stało się tak nagle i miałem szczęście, że tak było, ponieważ miałem opuścić galaktykę Corillion już następnego dnia. Byłem pełen niepokoju i siedziałem z Jennifer, która miała wyjechać ze mną na statek, by spotkać się z naszymi przyszłymi mężami. Wszystko było kompletnie szalone.

"Myślę, że będzie dobrze, słyszałem różne rzeczy" powiedziała mi Jennifer.

"Jakie rzeczy?" Zapytałem ją.

"Niektóre z kobiet już wcześniej były z Corillion z wyboru, raczej się z tego cieszyły, nie mogą się doczekać przygody życia w galaktyce Corillion i bycia z Corillionem dla męża, mówią, że seks z Corillionem nie



przypomina niczego, co kiedykolwiek doświadczyli z człowiekiem - powiedziała Jennifer, próbując wyrzucić mnie z niepokoju.

"Ale to jest na nas przymuszane, to nie w porządku, nigdy tego nie przeoczę, część mnie pociąga niebezpieczeństwo i przygoda nieznanego, ale jakie są szanse na to, że się wybieram? podoba mi się osobowość "Killionu", którą otrzymuję? "Czuję, że ich nie polubię, to będzie dla mnie więzienie, nie czujesz się w ten sposób?" Zapytałem ją.

"Słyszałeś to?" Słuchaj, "powiedziała Jennifer, wstając.

"Co to jest?" Powiedziałem, kiedy stanąłem obok niej, słuchałem cicho, a potem to słyszałem, słyszałem odgłosy helikopterów, ale kiedy ostatni raz usłyszałem, co uważałem za śmigłowiec, to było to Corillion statek kosmiczny.

- To jest Corillion, będzie ich więcej, brzmi to jak statki kosmiczne - powiedziałem do niej.

Bam! Bam!

Dźwięk miotaczy odbił się echem w podziemnej jaskini. Było oczywiste, że na zewnątrz toczyła się walka. Wszystkie dziewczyny zaczęły panikować. Dwóch Corillionów, którzy nas pilnowali, wybiegło w stronę wejścia. Stały patrząc w światło.

"To ludzie, to ludzka armia Ziemi!", Krzyczeli na siebie nawzajem.

"Jesteśmy uratowani!", Krzychałem, dziewczyny zaczęły świętować, byłem tak wdzięczny, że armia Ziemi odnalazła nas w samą porę, zamierzałem zostać zbawiony.

"Zabierzcie ich wszystkich na statek! Musimy ich stąd wyciągnąć, nawet jeśli umrzemy próbując!" Wbiegł inny strażnik i krzyknął do dwóch strażników.

"O cholera, i tak nas wezmą!" Krzyknąłem. Potem miałem pomysł. "Słuchać. Jak tylko wydostaniemy się z tej jaskini, wszyscy biegną w innym kierunku. Nie mogą nas wszystkich złapać. Zaczekaj na mój sygnał. "

Kobiety zgodziły się. Brzmiało to tak, jakby na zewnątrz było dużo chaosu i to była nasza jedyna nadzieja na ucieczkę. Gdybyśmy postępowali posłusznie i ułatwili im wejście na statek i wyprowadzenie nas stamtąd, wtedy nie mielibyśmy żadnych szans. Ale gdybyśmy wszyscy biegli w różnych kierunkach, obaj strażnicy nie mieliby innego wyjścia, jak tylko wziąć, kogo mogli schwytać. Przywiązałem sznurówki do butów podwójnym węzłem. Byłem gotowy. Miałem zamiar uciec.

"W ten sposób, podążaj za nami." Śledź uważnie - krzyknął strażnik otwierając kraty.

"Powinniśmy połączyć ich razem", powiedział drugi strażnik, wzdrygnąłem się na jego słowa.

- Nie ma na to czasu, armia Ziemi może w każdej chwili szturmować tę jaskinię, wydostać je stąd - powiedział drugi strażnik.

Cieszyłem się z tego. Wszyscy spokojnie wyszliśmy w grupie z barów podążających za strażnikiem. Spokojnie wyszliśmy z jaskini w jasne światło słoneczne. Zmrużyłem oczy, aż stało się jasne. Wszędzie rosły wysokie drzewa. Byliśmy w środku lasu. Dźwięki pistoletów i śmigłowców wypełniły powietrze. Spojrzałem za siebie, żeby zobaczyć, że wszystkie kobiety są teraz poza grotą i wszyscy spokojnie chodziliśmy za strażnikiem. Byliśmy bardzo blisko wysokich drzew. To było teraz lub nigdy. Spojrzałem na Jennifer obok mnie, a ona kiwnęła głową.

"Powodzenia", szepnęła do mnie.

"Teraz, uciekajcie!", Krzyknąłem tak głośno, jak tylko mogłem i pobiegłem prosto do linii drzew. Wszystkie dziewczęta wrzasnęły w panice i wszyscy biegli w każdym możliwym kierunku. Obaj dwaj strażnicy krzyczeli za nami. I zobaczyłem, że nikt mnie nie śledzi, poczułem ulgę, ale teraz musiałem udać się do żołnierza w armii Ziemi, to byłby jedyny sposób.

Pobiegłem i uciekłem, a potem poczułem świst powietrza na mnie. Podniosłem wzrok, mając nadzieję, że zobaczę helikopter od armii Ziemi. Drzewa były tak wysokie i gęste, że nie widziałem, ale wciąż biegałem w tym kierunku. Potem się potknąłem.

"Jak myślisz, dokąd idziesz?" Usłyszałam głośny pomruk na mnie.

Spojrzałem w dół, aby zobaczyć Cultana na ziemi. Jego ramię owinęło się wokół mojej kostki. Na boku jego skroni była krew. W pobliżu był krwawy kamień. Ktoś go uderzył. Walczył z kimś i przegrał, a było oczywiste, że był zły i zamierzał mnie złościć.

"Pozwól mi odejść!" Powiedziałem, próbując wyrwać nogę z jego rąk i kopnąć go drugim.

"Tutaj, tutaj jeden z nich próbuje uciec!" Krzyknął Cultan, a jego oczy rozszerzyły się z paniką. Wołał swoich wojowników.

"Nie, nie, nie pójdę!" Krzyknąłem, czując się wyjątkowo bezradnym, że mnie złapią, gdy byłem tak blisko ziemskich żołnierzy, że mogłem usłyszeć, jak krzyczą do siebie rozkazy.

Odwróciłem się od niego i uderzyłem w ziemię, próbując się od niego wyczołgać. To wtedy zobaczyłem blaster pod kończyną. Sięgnąłem po to. Odwróciłem się i strzeliłem.

Bam! Bam! Pistolet wypadł w moich rękach i to mnie wystraszyło. Nigdy wcześniej nie strzelałem z pistoletu blasterowego. Uderzyłem dwukrotnie w Cultana, raz w ramię, który ledwo przeniknął przez jego niebieskie łuski, a drugi w jego szyję. Krew wylała mu się z szyi, a on upadł z powrotem. Byłem w kompletnym szoku. Właśnie zabiłem Corillion.

"Oto jest nowy!" Usłyszałem krzyk, spojrzałem przez drzewa i zobaczyłem dwóch Corillionów biegnących w moją stronę. Wyciągnąłem nogę z jego martwej ręki i ruszyłem w przeciwnym kierunku.

"To jest Cultan! Nowa kobieta! Zabiłeś Cultana!" Usłyszałem krzyki za mną, gdy biegałem tak szybko, jak tylko mogłem, ze łzami spływającymi po mojej twarzy i wpadłem prosto na drzewo.

"Wszystko w porządku, mamy cię teraz!", Powiedział głos.

Podniosłem wzrok i zobaczyłem, że nie jest to drzewo, na które wpadłem. Była to kamizelka kuloodporna żołnierza.

"Oni idą po mnie!" Wskazałem w kierunku, w którym ścigali mnie Corillioni wojownicy. Żołnierz chwycił mnie za ramię i poprowadził w przeciwnym kierunku, wykrzykując rozkazy grupie żołnierzy, z którymi był. "Tam! Za drzewami! Udać się! Udać się!"

"Wspinaj się! Jesteś już bezpieczny!", Krzyknął na mnie żołnierz, który poprowadził mnie do helikoptera, wsiadłem tak szybko, jak tylko mogłem, a żołnierz odwrócił się i pobiegł z powrotem w stronę walki. Helikopter uniósł się w powietrze. Oddaliłem się od miejsca bitwy, rozluźniłem się i położyłem z powrotem na swoim miejscu i spojrzałem na pozostałe dziesięć kobiet, które rozpoznałem z jaskini, wszystkie były wstrząśnięte i przestraszone, nie widziałem wśród nich Jennifer i miałem nadzieję, że dotarła do innego helikoptera, podano mi butelkę wody, wypłem chciwie i zrelaksowałem się.

Zrobiłem to. Moja gehenna się skończyła. To był koniec. To był koniec mojego czasu z Corillion Warriors. Tak przynajmniej myślałem. Nie wiedziałem, że moje działania w lesie tego dnia powrócą, by mnie prześladować, a moje życie nigdy nie będzie takie samo

## Rozdział 2

### VIQER KRILLIS

"Czy to wszystko, co masz?" Uśmiechnąłem się, gdy obróciłem wielki sztylet w moje dłonie.

"Być może możesz mnie zabrać, ale nie pasujesz do nas obojga" - powiedział wojownik, gdy inny wojownik dołączył do niego na arenie treningowej, w której spędziłem większość czasu, byłem cholernie dobrym wojownikiem. Udowodniłem to raz po raz Waliałem tego wojownika w krwawą miazgę, a teraz dołączył do niego inny wojownik, ale mnie to nie przerażało. Byłem podekscytowany tym wyzwaniem.

"Nie, to wy dwaj nie pasujecie do mnie" - powiedziałem, odsłaniając ramiona i machając rękami, aby podeszły do mnie.

Obaj zaatakowali mnie jednocześnie, krzycząc do szczytu płuc. Bum. Odepchnąłem pierwszy na przedramieniu, a on upadł na ziemię, a ja zaczępiłem sztyletem o sztylet. Kolidować. Brzęk. Walczyliśmy. Tłum wojowników wokół nas wiatował i krzyczał. W tym czasie drugi wojownik znów stanął na nogi. Wziąłem ich obu w tym samym czasie. Uderzenie jednego, a następnie potknięcie drugiego. Szliśmy tak dalej, dopóki nie stanąłem nad ich pokonanymi ciałami, gdy leżeli na ziemi, jęcząc.

Podniosłem ręce nad moją głowę w zwycięstwie. Wszyscy wojownicy intonowali moje imię "Viqer! Viqer! Viqer! Uśmiechnąłem się. Byłem zły i wszyscy o tym wiedzieli. Dobrze było, gdyby wykrzykiwali je ponad zielonymi równinami planety Krillis. Ale nagle wszyscy ucichli.

"Corillion warriors!" Wszyscy zwrócili się na platformę nad areną treningową, Titeq Krillis stał tam jedną ręką w górę, prosząc o naszą uwagę, był drugim na komendę na planecie Krillis, ale ponieważ nasz lider był na Ziemi, zbierając ludzi Samice są dla nas koleżankami, Titeq był w tej chwili odpowiedzialny, wszyscy milczeliśmy i poświęciliśmy mu całą jego uwagę.

"Mam wieści, mam wiadomości z planety Ziemia, to szokująca wiadomość o smutku, doniesiono mi, że nasz przywódca, Cultan Krillis, został zamordowany!"

Z tłumu wojowników wybuchła złość. Wszyscy byli w kompletnym nieładzie i smutku. Byłem pełen wściekłości. Cultan był dla mnie jak brat. Wprowadził mnie w doskonałego wojownika, jakim byłem dzisiaj. To dzięki niemu byłem wysokim rangą myśliwym i wojownikiem. Zaufał mi, a jedynym powodem, dla którego nie byłem z nim na Ziemi, był fakt, że osobiście poprosił mnie o ochronę Titeqa i naszej rodzimej planety Krillisa. Teraz byłem zły, że nie byłem u jego boku. Mógłbym go chronić. Zawiodłem go, nie upierając się przy wyjeździe z nim na Ziemię, kiedy wszyscy wiedzieliśmy, jakie to niebezpieczne w tej bitwie między Ziemią a galaktyką Corillion.

"Tak, gniewajcie się, moi wojownicy Krillis!" To jest wojna, jestem najbardziej zraniony i zraniony z powodu straty Cultana! Byliśmy blisko! Odrodziliśmy się w ciągu kilku minut od siebie. Teraz, kiedy go nie ma, mam nim rządzić planuję, zajmuję jego miejsce jako przywódcę, to jest sposób Corillion, a moim pierwszym rozkazem jako waszym nowym przywódcą jest zemsta za śmierć Cultana! "



Wszyscy wiwatowali. Cieszyłem się, słysząc te słowa od Titeqa. Cieszyłem się, że jego śmierci nie uda się uniknąć. Ale chciałbym wziąć w tym udział. Wiedzieliśmy, że oznaczałoby to, że flota opuści planetę, aby zniszczyć tych, którzy zniszczyli Cultan. Chciałem być wśród tych wojowników. Chciałem być tym, który zemści się na zabójcy, który zabił mojego przywódcę. Byłbym dopasowany do każdego ziemskiego żołnierza.

"Będziemy się zemścić! Cultan Krillis!" Krzyknął Titeq.

"Cultan Krillis!", Krzyknął tłum.

"Dziś wieczorem świętujemy na jego cześć! Dziś wieczorem świętujemy życie i opłakujemy śmierć naszego przywódcy!", Krzyknął Titeq, gdy bębny zaczęły bić, a picie zaczęło być omijane, ale nie byłem zainteresowany uroczystościami. Wyróżnił mnie, gdy stałem pośrodku boiska treningowego, poruszył głowę, gestem nakazując mi iść za nim.

Kilka minut później byłem w biurze Cultana, które teraz należało do naszego nowego lidera, Titeqa.

"Powiedz mi, co się stało, powiedz mi, kim jest zabójca, a ja ich zabiję" - warknąłem te słowa, nie mogłem powstrzymać gniewu, kiedy ciężko oddychałem.

"Viqer Krillis, jesteś moim najlepszym wojownikiem, masz siłę dziesięciu wojowników, masz umiejętności walki między żołnierzami Ziemi i wojownikami Corillion, nie ma innych takich jak ty w galaktyce Corillion. możesz latać statkiem Corillion i Earthship Jesteś naszym

najcenniejszym wojownikiem Nie chciałbym stracić cię do żadnej misji, gdy będziesz potrzebował tutaj Cultan poprosił cię o pozostanie tutaj, aby chronić swoją rodzinną planetę i pozostać przy moim po stronie ", powiedział do mnie.

"I spójrz, gdzie to się stało, muszę to zrobić, muszę być tym, który został zesłany, aby się zemścić za niego, uczynił mnie tym, kim jestem, jestem mu tak bardzo winien", powiedziałem w gniewie. Czułam się bardzo wkurzona, że nie pozwolił mi zemścić się, musiałem to zrobić.

"Myślałem, że możesz powiedzieć coś takiego: czy jesteś pewien, że chcesz tej misji? Jesteś tutaj bardzo wartościowy."

"Tak, udziel mi tej misji, zakończę ją i wrócę," powiedziałem do niego.

"Nie ..." zaczął mówić Titeq.

"Tak, ta zemsta jest moja!", Krzyknąłem na niego.

"Nie pozwoliłeś mi skończyć Tak, zemsta będzie, ale nie zrozumiesz tego i powrócisz jak powiedziałeś Chcę zobaczyć tego zabójcę Chcę wyglądać zabójcę w oczach, oczach które zabrał naszego przywódcę od nas, ty, Viqer, znajdziesz tego zabójcę, przyniesiesz mi zabójcę i dopiero po tym jak spojrzę zabójcy w oczy i dowiem się, jak i dlaczego zabrali naszego przywódcę, będziesz mógł wtedy zabić Następnie weźmiecie ciało z powrotem na Ziemię i zrobicie na nim pokaz.Każdy na Ziemi dowie się, że zabójca zabrał naszego przywódcę, a my uzyskaliśmy naszą zemstę, taka jest misja, czy akceptujecie, Viqer?"

Uśmiechnąłem się. Zemściłbym się. Zabrałbym życie temu zabójcy, a ja wziąłbym swój słodki czas. Chciałbym torturować zabójcę. Upewniam się, że wiedzą, że popełnili wielki błąd, biorąc życie naszego przywódcy. Nie mogłem się doczekać.

"Kiedy mam odejść? Kiedy mam polować?"

"Myślałem, że może ci się to spodobać, odejdiesz jak tylko będziesz gotowy, ale musisz wykonać tę misję sam, tylko ty możesz to zrobić, a to musi być ukradkowe, musisz wkraść się w Ziemię, złapać tego mordercę, uprowadzić ją, i sprowadź ją do mnie, musisz to robić cicho i bez żadnej pomocy, z wyjątkiem jednego wojownika, którego możesz zabrać ze sobą ", powiedział Titeq.

"Ona?" Powiedziałaś jej?

"Tak, to jest ludzka kobieta, ona jest tym, która odebrała życie naszemu przywódcy, było wielu świadków, była to jedna z ludzkich kobiet, które zostały uwięzione przez Cultana, miała przyjść do jednego z nas. "

"Ludzka kobieta, jesteś pewna?" Zapytałam, nie wierząc mu.

"Tak, otrzymałem raport" Pięć wojowników obserwowało z dystansu, gdy dwukrotnie go postrzeliła, uciekła i została ocalona przez ziemskiego żołnierza, a tajna baza na Ziemi została zaatakowana przez żołnierzy. Ta ludzka kobieta ma szczęście, ale teraz jej los się zmieni. Zapłaci za to, co zrobiła.

"Rozumiem, powiedz mi, gdzie ją znaleźć", powiedziałem.

- Ludzka suczka ma na imię Saramina Jedsin, która mieszka na Ziemi w okolicy Nowego Jorku, którą ludzie nazywają Brooklyn, podam dokładne współrzędne jej domu, ale Viqer, bardzo ważne jest, aby robić to po cichu. Musisz ją ukraść w środku nocy, nie możesz być widziana i nie możesz być ścigana przez armię ziemską lub śledzona z powrotem na naszą planetę Musisz być bardzo ostrożny ", powiedział mi.

Zasalutowałem mu. Czuję wielki zaszczyt, że zostałem wybrany do misji. "Nie zawiodę się. Przyniosę ci tę ludzką zabójczynię, a potem zabiję ją i zabiorę jej ciało z powrotem na Ziemię. Cała Ziemia będzie wiedziała, żeby nie zadzierać z armią Corillionów.

"Przygotuj swój statek, podam ci współrzędne miejsca, w którym ją znajdziesz."

Zasalutowałem mu i wyszedłem.

Tydzień później znalazłem się za oknem mordercy naszego przywódcy. Miasto było spokojne. Wysoki budynek był ciemny. Powoli otworzyłem okno i wczołgałem się do środka. Spodziewałem się znaleźć dom zacieklej kobiety wojownika. Spodziewałem się zobaczyć wszelkiego rodzaju broń na ścianie. Spodziewałem się zobaczyć tajne dokumenty, że pracowała dla ziemskiej armii.

Ale nie widziałem tego. Zamiast tego zobaczyłem fioletowe zasłony. Na ścianach widziałem miękkie, szare krzesła i kolorowe obrazy. To nie było to, czego się spodziewałem. Cicho chodziłem z pokoju do pokoju,

szukając mordercy z wyciągniętym sztyletem. Obiecałem Titeqowi, że zrobię to po cichu. Więc nie mogłem użyć mojego pistoletu blasterowego. Pchnąłem drzwi. Łóżko było pokryte białym jedwabiem z postacią leżącą pod prześcieradłem. Zatrzymałem się u stóp łóżka.

Byłem zszokowany tym, co zobaczyłem; kręta i pyszna postać została nakreślona przez owinięty wokół niej arkusz. Jedna długa noga została odsłonięta od góry na jej udzie, aż do stóp. Długie brązowe włosy leżały na jej poduszce. W przyćmionym świetle widziałem jej miękką twarz z lekkimi piegami, gdy spała. Nie wyglądała dla mnie jak morderca. Wyglądała bardzo miękko i delikatnie. Myślałem, że muszę mieć zły dom. Ale pasowała do opisu, a ja miałem prawidłowe współrzędne.

Byłem do niej przyciągany. Jej długa noga wyglądała jedwabisto i błagała, bym ją dotknął. Położyłem dłoń na jej kostce i przesunąłem ją powoli po jej nodze, na kolanie, na jej udo. Wydała cichy jęk, który sprawił, że całe moje ciało zareagowało na nią. Oddychała ciężko i przewróciła się na plecy. Arkusz opadł na jej talię. Wystawił na siebie czystą białą koszulę nocną okrywającą jej piersi dwoma twardymi sutkami wystającymi z tkaniny. Chciałem ich dotknąć. Poruszała się w swoim łóżku, jakby oczekiwała, że ją wezmę; była zmysłowa.

To było bardzo rozprasające. Prawie zapomniałem o mojej misji. Nie mogłem pozwolić, żeby mnie rozpraszała. Wtedy przypomniałem sobie, że była to jedyna przyczyna, dla której Cultan już nie żył. Odebrała mu życie. Kiedy myślałem o tych myślach, wróciła do mnie wściekłość. Czułem skrajną nienawiść do tego człowieka. Nie pozwolono jej żyć. Przyszło mi do głowy, że będę musiała zabrać ją z powrotem do galaktyki Corillion i nie dokończyć jej tutaj. Nacisnąłem sztylet o jej kostkę.

"Obudź się, Obudź się, ludzka kobieto," warknęłam.

gOgletranslator

### Rozdział 3

## SARAMINA JEDSIN

Od mojego porwania miałem bardzo erotyczne sny o Corillionie. Miałem szczęście, że mogłem uciec. Byłem wdzięczny, że wróciłem do domu na Brooklynie z powrotem do mojego życia. Moi przyjaciele patrzyli na mnie jak na jakąś bohaterkę po dramatycznej próbie. Chciałem o tym wszystkim zapomnieć i po prostu zabrać się za życie.

Zrobiłem dobrą robotę w ciągu dnia. Ale kiedy kładłem się spać, moja podświadomość przejęła. Śniło mi się o Corillionie. Śniło mi się, jak by to było, gdybym nie został uratowany. Jeszcze jeden dzień w tym więzieniu i zostałbym zabrany do galaktyki Corillion, gdzie silny wojownik zabrałby mnie za żonę.

Były to marzenia, które miałem, ale poszły głębiej niż małżeństwo. Zostałem zabrany przez Corillion Warrior i cieszę się z tego. W moich snach byłam związana, a wojownik szedł ze mną, a ja jęczałem i podążałem za nim. To był zawsze sen, który sprawił, że poczułem się winny rano. Ale to nie powstrzymało mojego umysłu od wysłania mnie z powrotem do tego snu, noc po nocy.

Czułem, jak budzę się między moimi udami na mokro od orgazmu, który miałem podczas snu. Co było ze mną nie tak? Cieszę się, że nie było moim przeznaczeniem być partnerem wojownika Corillion. Ale to nie pomogło, że moi przyjaciele zawsze chcieli usłyszeć o tym, jak gdybym został zabrany przez jakiegoś seksownego pirata czy coś takiego. Wprowadzili mnie w moje fantazje i utrzymywali nocne erotyczne sny.



Kiedy więc usłyszałem głęboki warczący głos we śnie, mówiąc: "Obudź się. Obudź się, ludzka kobieto, "Myślałem, że to tylko sen.

Poczułem silną rękę poruszającą się po mojej nodze. To była tylko moja wyobraźnia. Potem poczułem, jak zimna stal wbija się w mięso mojej nogi. I znowu usłyszałem głos: "Obudziłem się, ludzka kobieta. Obudź się, albo zabiję cię teraz. "

Powoli się obudziłem, próbując zmusić się do opuszczenia snu. Stawało się to zbyt prawdziwe, a ja chciałem się obudzić, umyć twarz, wypić kieliszek wina i wrócić do snu. Otworzyłem oczy i zdałem sobie sprawę, że wciąż marzę, musiałem być. To był jedyny powód, dla którego zobaczyłem ogromną postać stojącą u stóp mojego łóżka. Wciąż śniłem.

- Dobrze, usiądź - zażądał gniewny głos. To było takie prawdziwe. Sen był tak prawdziwy. Usiadłem i przetarłem oczy. Spojrzałem na mój zegar, który przeczytał trzy nad ranem. Sięgnąłem po lampę, żeby ją włączyć. "Nie ruszaj się!" Warknął głos.

Krzyczałem. To było prawdziwe. To było dziwne.

"Przestań krzyczeć, albo odetnę ci nogę!" Powiedział spokojnie.

Przestałem krzyczeć i spojrzałem na wojownika Corillion, który stał u stóp mojego łóżka. Miał długie, czarne włosy, kudłate od wąsów opadających na ramiona. Było to wszystko, co mogłem zobaczyć w słabym świetle. Jego monstrualna postać wynurzyła się nade mną. Był krzepki, z szerokimi ramionami. Niebieskie łuski lśniły w słabym świetle. Głos miał

wyraźny dźwięk barytonowy. Masywna budowa ciała była podobna do Corillion. Nie było wątpliwości, że w moim pokoju był jeden i był zły.

"Co tu robisz?" Wyjdź - powiedziałem głosem drżącym ze strachu.

On śmiał się. "Jestem tutaj, by zemścić się. Jesteś Saramina Jedsin, ludzka zabójczyni. Zabrałaś życie mojego przywódcy, Cultana Krillisa, a teraz musisz za to zapłacić - warknął.

"Przyszedłeś mnie zabić?" Wyszepiałam.

"Tak, zamierzam cię zabić, ale ja tego jeszcze nie zrobię, twoja obecność jest wymagana przed nowym przywódcą, przywódcą, który zajął miejsce Cultana." Zaprowadzę cię do Titeqa, tak jak on chce spojrz w oczy zabójcy Cultana, a potem cię zabiję - powiedział.

Drżałem ze strachu. Jak to się mogło powtórzyć? To było tak niesprawiedliwe i tak głupie, że Corillion Warrior mnie o to oskarżał.

"Twój przywódca, Cultan, ukradł mnie, uprowadził mnie, nie jestem zabójcą, zabrał mnie z mojego życia i zmusił mnie do poślubienia Corillionu, chwycił mnie za nogę, gdy uciekałem podczas nalotu przez armię ziemską. Potknąłem się i upadłem, a on ciągnął moją nogę ... Był pistolet blasterowy blisko mnie, więc złapałem go i zastrzeliłem, on ponosi winę za własną śmierć, gdyby nie ukradł mnie w pierwszej miejsce, może on nadal by żył, gdyby armia ziemska i tak nie do niego dotarła, to on ponosi winę za własną śmierć, nie ja. Ja tylko działałem w samoobronie. Ja też cię zabijam - powiedziałem z taką pewnością siebie, jak tylko mogłem - wiedziałem, że nie mogę zabić tego Corillion, ponieważ nie miałem broni

ani żadnej broni, byłem w łóżku i praktycznie nagi, ale musiałem użyć mojej inteligencji w nadziei, że mogę go przechytryć.

W ciemności zobaczyłem, jak szczęka mu szczęka. Być może miałem dla niego sens. Podszedł powoli do ściany i włączył światło. Odwrócił się i spojrzał na mnie. Złapałem prześcieradło i przyciągnąłem go do brody.

Teraz mogłem go wyraźnie zobaczyć. Grube, czarne brwi otoczyły jego ciemnobrązowe oczy. Jego długie, czarne włosy były sztywne i sięgały mu do ramion, nagich ramion. Na twarzy miał czarny zarost, który sprawiał, że wyglądał na surowego i wyjątkowo groźnego. Był w standardowym stroju Corillion, bez koszuli i dużego pasa wokół talii, z różnymi broniąmi zawieszonymi na obcisłych spodniach, grubych jak materiał piankowy, i nie pozostawiał niczego wyobraźni. Jego grube, muskularne uda otaczały wybrzuszenie w jego kroczu. Czarne wysokie buty w kolorze czarnym wykończone wojownikiem.

Ale najbardziej z Corillionów była metaliczna, niebieska łuska na prawym ramieniu, która sięgała mu aż do biodra. To była charakterystyczna cecha Corillion.

Popatrzył na mnie i uśmiechnął się. Powoli ruszył w moją stronę. Jego szyję był w jego dłoni. Przyciągnąłem kolana do piersi. Nie chodziłem z nim. Nie zamierzałem pojechać do galaktyki Corillion, gdzie zostałem zamordowany za coś, co Cultan przyniósł na siebie. Zerwałem się z łóżka i pobiegłem w przeciwnym kierunku w kierunku drzwi. W ciągu kilku sekund wojownik Corillion był nade mną. To ostatnia rzecz, którą pamiętam.

Kiedy się obudziłem, byłem w pokoju wielkości szafy. Było tam cienkie łóżko, prawie jak ława z materacem. Była woda i talerz z jedzeniem, a ja doskonale znałem wygląd szkła i talerzy. Był to ten sam typ, który widziałem w tajnej bazie, kiedy trzymano mnie w niewoli. Wstałem z łóżka. Nadal miałem na sobie moją koszulę nocną, która wystawiała moje piersi. Cieszyłem się, że przynajmniej mam na sobie białe majtki, ale czułem się bardzo wrażliwy. Były duże drzwi, a ściany były szare bez okien. Przyćmione światło migotało i gasło. "Co do diabła?" Powiedziałem sobie.

Podszedłem do drzwi i nacisnąłem zatrzask. Ku memu zdziwieniu otworzyło się. Wyszedłem z małego pokoju do korytarza, który był długi i wąski.

"Nie może być. Po prostu nie może być ", powiedziałem sobie, gdy szedłem korytarzem.

Nie chciałem przyznać, że byłem na statku kosmicznym Corillion. To było coś, o co walczyłem, kiedy byłem w sekretnej bazie, a teraz po tym wszystkim, przez co przeszedłem, i tak i tu się skończyłem. Och, ironia. To była moja ucieczka z tajnej bazy, która spowodowała, że ten Corillion wojownik przyszedł mnie szukać. Był zmuszony do zemsty za odebranie mu jego przywódcy. Nie pozwoliłem, żeby to się stało. Wezmę cały statek, jeśli będę musiał.

Cicho wyszedłem na korytarz. Nagle zobaczyłem okno. Podbiegłem do niego i wyjrzałem. Teraz nie można było temu zaprzeczyć: byłem w kosmosie. Otoczyła nas ciemność i nie widziałem niczego, co wyglądałoby

jak Ziemia. Nie wiedziałem, jak długo spałem. Mogłem wyjść całymi dniami, a nawet całymi tygodniami. Teraz byliśmy daleko od Ziemi.

Spojrzałem na cud przestrzeni. Byłem pod wrażeniem tego, a jeśli byłoby to w innych okolicznościach, bym się z tego cieszył. Ale to nie była przygoda. Byłem w niebezpieczeństwie.

Ciągle wędrowałem po statku, dopóki nie zobaczyłem czegoś, co wyglądałoby jak pokój z mnóstwem systemów i świateł. Rozejrzałem się i nie widziałem nikogo. Zacząłem naciskać wiele przycisków i przełączników. Wyszarpałem druty ze ściany. Próbowałem zniszczyć wszystko, co mogłem zobaczyć i dostać w swoje ręce. Potem wybuchły syreny, a światła zamigotały i zapaliły się. Uśmiechnęłam się do siebie. Zrobiłem to. Wolałbym rozbić się lub zostać w kosmosie, a następnie udać się do galaktyki Corillion.

"Ty!" Wojownik Corillion warknął na mnie, pobiegłem w drugą stronę, chociaż wiedziałem, że nie ma dokąd uciec, gonił za mną, podniósł mnie i zarzucił na ramię. więcej Corillion warrior biegnie po hali.

"Seto, zobacz sterowanie! Człowiek zaważył system chłodzenia! Napraw to!"

"Tak, Vicer! Od razu!"

Wojownik nazwał go Vicer. Domyśliłem się, że to było jego imię, wojownik, który kazał mi rzucić przez ramię, wykrzykując wulgaryzmy. Uderzyłem pięściami w jego plecy i kopnąłem go stopami w brzuch . To

tylko sprawiało, że był bardziej zły. Jego męski, wojowniczy zapach był wszędzie wokół mnie i to był mocny zapach.

"Ponieważ nie pozostaniesz w swoim pokoju jak dobry człowiek, nie dasz mi wyboru, nie myślałem o zamknięciu twojego pokoju, ponieważ nie ma dla ciebie miejsca, żebyś uciekał, jesteśmy w głębokiej przestrzeni, ale powinienem był to wiedzieć spowodowałbyś chaos na statku, jesteś kłopotem, ludzką kobietą!

"Jeśli pozwolisz mi wrócić do domu, nie będę miał żadnych problemów!" Krzyknąłem z powrotem.

Roześmiał się ze mnie. "To jest niemożliwe. Będę musiał cię zabezpieczyć. Nie będziesz mieć tutaj żadnej pociechy. To jest wasze własne działanie - powiedział, wchodząc do celi. Moje oczy rozszerzyły się. Nie byłoby tu prywatności. Było tam małe łóżko i stół, a poza tym tylko bary. Rzucił mnie na łóżko. Moje oddychanie rosło szybko. Czy on mnie zabierze?

"Nie ruszaj się, mogę błyskawicznie strzelić ci z karku Nie ruszaj się, kobiecej kobiecie, nie sprawdzaj mnie", powiedział, chwytając łańcuch połączony ze ścianą, chwycił metalowy mankiet i przypiął go do mojego Nadgarstka, potem druga, nasze twarze były bardzo blisko siebie, a on patrzył na moje usta, gdy drżały, chwycił moją podbródek swoją dużą dłoń i przycisnął energiczny pocałunek do moich ust .. Przez chwilę wtopiłem się w to Całowałem obcego wojownika i to mnie kręciło.

Wtedy przypomniałem sobie, że ten wojownik został wysłany, by mnie zabić. Został wysłany, by mnie dopaść i zabić, a on nie powinien mnie

całować. Przygryzłem wargę. Odsunął się i zmarszczył brwi. Potem warknął; wydawał się to lubić.

"Nie zapominaj, że zabiłem już jednego z was, a nie tylko jednego z was, ale waszego przywódcę, i mogę to powtórzyć," zadrwiłem z powrotem na niego. Warknął i uśmiechnął się do mnie. Potem przesunął się po moim ciele. Mój oddech złapał mnie w gardło. Co on robił? Jego twarz znalazła się bardzo blisko moich ud i spojrzał na mnie z uśmiechem. Czy zamierza zrobić to, co myślałem, że zrobi? A bardziej, dlaczego tego chciałem?

To było złe, to było bardzo złe. Powinienem go nienawidzić, a jednak wszystkie godziny, w których spędziłem fantazje na temat bycia zabitym przez Corilliona, sprawiły, że straciłem całą racjonalną myśl. Moje pragnienia wyprzedzały mój umysł. Nie myślałem jasno.

"Widzę, o czym myślisz, chcesz, żebym cię posmakował, to jest dla mnie oczywiste, już wcześniej byłem z twoim typem" powiedziała mi Viger, moje oczy rozszerzyły się i poczułem błysk czerwieni moje policzki.

"Ale nie dostaniesz tego, nie zasługujesz na to," powiedział, gdy jego twarz przesunęła się obok mojego mokrego środka, schodząc niżej w kierunku moich kolan, chwycił mocno moje kostki w dłoń, a następnie owinął wokół niego mankiet. Potem chwycił moją drugą stopę w dłoń, jego ręce były duże i silne, a one przybrały moje stopy, przywiązał drugi mankiet na mojej drugiej kostce, a potem wstał i spojrzał na mnie.

"Widzę twoje twarde sutki przez twoją sukienkę, to znak, że mnie chcesz, ale nie możesz mnie mieć, jesteś karany za to, co zrobiłeś. Wkrótce



będziesz przed moim liderem, Titeq, a potem wkrótce cię zabiję - warknął do mnie, a potem odwrócił się i zamknął kraty za nim i odszedł.

Westchnęłam. Nie mogłam sobie z tym poradzić. Potrzebowałam zwolnienia. Gdybym go nie dostał, rzuciłbym się na niego po powrocie. Podniosłam rękę do majtek i dotknęłam łechtaczki. Łańcuch zabrzączał głośno. Przesuwałam dłonią w tę iz powrotem, cały czas myśląc o tym, że Viqer mnie zabrał. To było to, o czym musiałem się zastanowić, iw ciągu kilku sekund zostałem zwolniony. Jęknąłem i poruszyłem się na łóżku. Odsunąłem się i rozkoszowałem pulsowaniem, które przeszło przeze mnie. Próbowałem złapać oddech i położyłem ręce na moich twardych sutkach, udając, że to ręce Viqera. Położyłem się tam, wiedząc, że to bardzo źle, że zostałem przez niego tak przywiązany. To musi być niebezpieczeństwo i adrenalina. To właśnie dlatego uznałem to za ekscytujące.

Godzinę później wojownik, którego Viqer nazwał Seto, podszedł do krat z tacą. Wsunął ją pod pręty w moją stronę. Wstałem, a łańcuchy zatrzęsły się, kiedy to zrobiłem. Seto zatrzymał się i spojrzał na mnie, a moje piersi przez moją prostą suknię.

"Jesteś Seto, prawda?" Zapytałam poruszając się w jego stronę.

"Tak, to moje imię", powiedział patrząc na mnie z góry na dół.

"Seto, ile czasu minie, zanim dotrzemy do celu?" Zapytałam z pokornym uśmiechem, próbując zaprzyjaźnić się.

"Tydzień, ale najpierw zatrzymamy się", powiedział, gdy się odwrócił.

"Zaczekaj, gdzie jest przystanek?" Zapytałam.

- Etora, planeta Etora - powiedział.

"Co to jest?" Zapytałam.

"Jest to placówka handlowa, wszystko jest tam kupowane i sprzedawane, nawet żeńskie jeńce takie jak ty, pełne przestępców i nie ma żadnych praw", powiedział, próbując mnie przestraszyć.

Uśmiechnąłem się i żartowałem: "Jak myślisz, ile byś wybrał?" Powiedziałem uwodzicielskim tonem, gdy mu pozowałem.

- Dużo, zwłaszcza sposób w jaki się ubieracie i jak wyglądacie - powiedział z uśmiechem, cofając się o krok.

"Gdybyś myślał o ukryciu mnie od Viqera i sprzedaniu mnie na rynku, nic bym nie powiedział, to byłby nasz sekret, mógłbyś wziąć na siebie zysk i uciec na Etora. Innym problemem - szepnąłem do niego.

"Nie, to jest zdrada, jestem lojalnym wojownikiem, nigdy więcej tego nie mów", powiedział ze złością i odleciał.

Uśmiechnęłam się do siebie. Posadziłem ziarno w jego głowie. Będzie myślał o moim planie. Wkrótce będzie to coś, co, jak sądził, może zrobić. Wolałbym ryzykować tę bananową planetę. W trakcie zabierania ze statku do sprzedaży miałbym szansę uciec. Po sprzedaniu nowemu właścicielowi miałbym kolejną szansę na ucieczkę. Chodziło o to, że nie utknęłbym na

statku, który nie miałby gdzie uciec. Być może byli nawet ludzie na tej wyjętej spod prawa planecie znanej jako Etor. Miałem nadzieję, że ten Seto stanie się chciwy i przejdzie przez ten plan. To była moja jedyna nadzieja.

gOgletranslator

## Rozdział 4

### VIQER KRILLIS

Nie chciałem przyznać, że chciałem Saramine. Smakując jej słodkimi ustami, a potem ugryzła mnie w tak złośliwy sposób, tylko sprawił, że pragnęłam jej jeszcze bardziej. Dlaczego nie powinienem? I tak zamierzała zmarnować. Była na krawędzi śmierci; Równie dobrze mogę czerpać radość z mojej hojności. Zostałem wysłany, aby ją upolować i ją schwytać, dlaczego nie mógłbym cieszyć się dobrami?

Ona nie byłaby moją pierwszą. Miałem już żonę, kobietę, żonę. Miała imię Bethany. Ale nie sprawiła mi przyjemności. Byłem wdzięczny, że przyjąłem ją za żonę, gdy Cultan przyznał mi ją za moją siłę w walce. Planeta Krillis miała szczęście, ponieważ wielu z nas wojowników miało ludzkie partnerki. To dlatego, że Cultan wziął na siebie wizytę na Ziemi i schwytywanie ich w dużych ilościach i wysłanie do nas. Po tym, jak przywódcy Corillion otrzymali swoje kumple, nasi wysocy rangą wojownicy byli kolejni w kolejce.

Byłem wdzięczny Bethany za przedłużenie mojego cyklu życia poza 21 lat. Ale po kilku miesiącach kojarzenia nie dała mi potomstwa. Była bardzo łagodną i nudną kobietą i nie przypominała zadziornej i brutalnej Saraminy, która mi się podobała. Była dla mnie dopasowana. Byłem utalentowanym wojownikiem, który spędził wiele czasu na walce, a Saramina była wojownikiem. Była sprytna. Nie była uległa. Nie była osobą, która pozwalała, by los ją rządził. Kiedy została zabrana przez Cultana, zabiła go. Kiedy została zabrana przez siebie, stworzyła chaos na statku próbując go unieszkodliwić. Była wojownikiem. Była silna i podobało mi się.

Dlaczego więc nie powinienem próbować tego, co chciałem? Nie przywiązałem się, nie przywiązałam się do żadnej ludzkiej kobiety, a to obejmowało moją wieczną partnerkę, Bethany. Więc nie przywiązałem się do tego; Po prostu bym się dobrze bawił. Podjąłem decyzję; Miałem ją zabrać. I tak chciała; Mógłbym powiedzieć po sposobie, w jaki na mnie spojrzała. Kiedy ją pocałowałem, pocałowała mnie z powrotem, choćby na kilka sekund, zanim stała się wroga.

Ale najpierw przybyliśmy na planetę Etora. Musiał więc poczekać, będąc z Saraminą. Potrzebowałem mojej sprytu, ponieważ Etora była bardzo niebezpiecznym miejscem i lubiłem niebezpieczeństwo. Poradziłem sobie z czymkolwiek, co ta wyrzutowa planeta mogłaby mi rzucić. Prawdę mówiąc cieszyłem się zwiedzaniem planety, kiedy tylko mogłem. Nie było jej w galaktyce Corillion, ale były tam Corillion, byli ludzie, a na planecie było kilka innych obcych ras, które mieszały się, walczyły i handlowały między sobą. Lubiłem to środowisko.

"Zbliżając się do Etory", powiedział Seto, kiedy mnie głosił.

- Podchodzę do kabiny pilotów - odpowiedziałem, wstałem z fotela i udałem się do kabiny pilotów, by wylądować statkiem, a my wylądowaliśmy tuż za bramami miasta, miasta handlowego zwanego Ceta.

"Wróć, zostań tutaj, pilnuj statku i pilnuj więźnia, nie potrwa to długo, zanim dostaniesz fracht, powinieneś zobaczyć, jak wracam z kilkoma wózkami, nie wpuszczaj nikogo na statek, jeśli nie jestem z nimi,  
"Powiedziałem Seto, gdy przypinałem moje karabiny i noże na pas.

"Tak, proszę pana!" Zasalutował mi.

Zostawiłem statek w jego rękach, w tym mojego bezcennego więźnia. Nie była tylko kobietą; była poszukiwaną kobietą, poszukiwaną za swoje zbrodnie. Jej zbrodnie były wspaniałe i nie mogłem pozwolić jej uciec.

Przeszedłem przez masywne bramy miasta na zachodnią stronę miasta Ceta. Strona zachodnia była najbardziej niebezpieczną stroną, handel bronią w mieście. To było niebezpieczne, ponieważ gdy wybuchła walka, broń była łatwo dostępna do chwytania i walki. I zawsze była walka.

"Parana, masz mój ładunek?" Zapytałem obcokrajowca Ankooriona, którzy mieli skrzela i żyli połowicznie na wodzie, a połowę na lądzie, ale nie mogli być bez wody przez ponad tydzień, pochodzili z wodnej planety. Byli także dobrymi handlarzami wszelkiego rodzaju towarów.

"Mam to, Viqer, powiedz swojemu liderowi, Titeqowi, że to najlepsze bronie blasterowe we wszechświecie, są warte swojej ceny", odpowiedział.

"Będę tego sędzią. Czy mogę?" Zapytałem, wskazując skrzynię.

"Tak, możesz wypróbować towar" - powiedział Parana otwierając skrzynię, chwyciłem pistolet blasterowy i naładowałem go, kilkakrotnie go podnosząc, i spojrzałem na Paranę, która wskazała mi odpowiedni cel. Zapaliłem światła jeden po drugim, były dokładne i umieściłem pistolet z powrotem w skrzyni.

"Są odpowiednie dla naszych potrzeb" - powiedziałem do niego, Titeq chciał wyhodować arsenał broni na Krillisie, który przygotowywał się na odwet z Ziemi.

"Oto pieniądze" - powiedziałem, trzymając kilka torebek, spojrzał na nie i warknął.

"To nie wystarczy, to nie była umowa z Titeq, a gdzie jest reszta?" - powiedział, gdy jego ludzie stali obok niego.

- Próbujesz mnie oszukać, dokładnie tyle, ile Titeq kazał mi zapłacić, dokładnie tyle, ile powiedział, że się zgadzasz - warknęłam na niego.

"Nie, nie jest, on albo skłamał albo okłamywał mnie." Tak czy inaczej, umowa jest wyłączona, broń pozostaje tutaj ", powiedział.

"Nie. Oni idą ze mną," powiedziałem do niego.

"Nie, nie bierzesz ich" - powiedział do mnie.

"Próbujesz zdobyć więcej pieniędzy niż te, które są tego warte, weź te pieniądze i daj mi broń, albo będziesz miał Titeq'a do odpowiedzi i całą armię od Krillisa" - powiedziałem.

On śmiał się. "Tak może być w przyszłości. Ale tak nie jest teraz. A teraz wyciągnij swoją bezwartościową twarz, głupi kawałek gówna - warknął na mnie.

Słyszałam wystarczająco. Bam! Uderzyłem go w twarz, a on upadł na plecy. Wiedziałem, że nie jest to mądre, ale pchnął mnie za daleko. W ciągu kilku sekund dwaj jego ludzie byli na mnie. Walczyliśmy przez walkę na podłodze. Bum! Uderzyłem jednego. Bam! Kopnąłem drugiego, kiedy odleciał ode mnie. To wystarczyło, aby dać mi pole do popisu. Pobiegłem, objając się po stołach, obcych i ludzi na rynku.

"Zabierzcie go!" Usłyszałem, jak Parana krzyczy, był wkurzony, biegałem szybko, przeskakując przedmioty i uchylając się pod wozami z powrotem w kierunku mojego statku, Uśmiechałem się przez całą drogę, było to dla mnie zabawne, lubiłem dobrą walkę, Cieszyłem się z tego, co najlepsze z moich wrogów i prowadziłem ich, próbował oszukać Titeqa, a ja nie mogłem do tego dopuścić, w końcu dotarłem na statek, odwróciłem się z powrotem na rynek, by zobaczyć dwa mężczyźni wciąż ścigali mnie, otworzyłem drzwi i pobiegłem prosto na pokład.

"Musimy się stąd wydostać! Go! Go!" Krzyknąłem, kiedy wpadłem na fotel pilota i uruchomiłem silniki, po kilku sekundach wystrzeliłem prosto w atmosferę planety Etor, cały czas się śmiałem. Fajnie było dla mnie: gdy wyleciałem z atmosfery i w ciemność przestrzeni, zwolniłem i ustawiłem statek na autopilocie.

"Seto! Zgłoś się do pokładu!"

Nie było odpowiedzi. Co się, do diabła, dzieje? Być może był w akcie ulżenia sobie w toalecie. "Seto! Słyszysz mnie?! Wejdz. Zgłoś się do kabiny pilotów.



Bez odpowiedzi. Nagle poczułem wściekłość zazdrości, gdy pomyślałem, że może być z Saraminą. Oczywiście, że tak. Dlaczego by nie on? Dlaczego zostawiłem wojownika, który chciałby kojarzyć się z samą kobietą z nią samą? Wstałem z krzesła i pobiegłem korytarzem do celi.

"Seto! Lepiej jej nie dotykaj! Ryknąłem, kiedy wszedłem. Nie było go tam. Nie było jej tam. Łańcuchy były puste. Pobiegłem do mojej sypialni. Pobiegłem do jego małego pokoju. Pobiegłem do małego pokoju, w którym była na początku. Nigdzie nie można było ich znaleźć na statku. Przeszukałem każdy obszar, w tym pomieszczenie mechaniczne silnika. "Gówno."

Podszedłem do kabiny pilotów, zatrzymałem statek i odwróciłem go. Wracałem do Etory. Nigdy nie powinienem pozwolić jej zniknąć z pola widzenia. Nie powinienem być ufać Seto. Pokusa była zbyt wielka. Nie wiedziałem, co on z nią zrobi. Czy zabrał ją do Etory, żeby poszedł z nią albo coś innego?

Wylądowałem na wschodniej stronie miasta Ceta, z dala od sekcji uzbrojenia i Parany. Z tego, co wiedzieli, byłem głęboko w kosmosie. Wschodnia strona miasta była rynkiem handlu niewolnikami. Wtedy mnie uderzyło: to właśnie musi robić Seto. Miał ją sprzedać. Była atrakcyjną kobietą i wyglądała tak, jak robiła to w czystej białej sukni, dostałaby bardzo dobrą cenę. To była cena, z której wojownik mógł żyć do końca życia. Wewnątrz mnie narastała wściekłość. Zabiłbym go. Powinienem był ją zabić i zabrać Titeqowi jej martwe ciało. Posiadanie jej przy życiu było większym kłopotem, niż powinna być dla więźnia zemsty.

Przeszedłem przez rynek; na wystawie byli niewolnicy z różnych ras obcych. Rynek był szeroki i szeroki i musiałem ją szybko znaleźć.

"Gdzie mogę znaleźć kobietę do kupienia?" Zapytałem jednego z handlarzy niewolników.

- W kierunku środka rynku - wskazał, kiwnąłem głową z wdzięcznością i szybko ruszyłem tak szybko, jak tylko mogłem w dół wąskimi i krętymi uliczkami, a następnie wszedłem do dużego okrągłego otworu, w którym było wiele platform i wielu ludzi. samice na wystawie.

Potem przez całą drogę zobaczyłem Seto. Saramina była u jego boku w łańcuchach. Seto otrzymał torbę z innego Corillionu. Szybko ruszyłem w ich stronę. "Seto! Zatrzymaj się! Ten człowiek jest moją własnością!" Krzyknąłem, gdy podbiegłem do nich. Seto spojrział na mnie szeroko otwartymi oczami i pobiegł w przeciwnym kierunku. Saramina zaczęła walczyć w swoich łańcuchach. Drugi Corillion patrzył na nas zmieszany. Chciałem biec za Seto, ale jeśli wypuszczę Saraminę z oczu, nigdy więcej jej nie zobaczę. Więc pozwoliłem mu odejść. Była cenniejsza niż jeden Corillion, który mnie zdradził. Saramina była ludzką kobietą, której chciał Titeq, i miałem moje rozkazy.

"Ta ludzka kobieta należy do mnie" - powiedziałem wojownikowi "Corillion".

"Nie, ona tego nie robi, właśnie zapłaciłem jej za to, teraz należy do mnie", powiedział mi w gniewie.

- Kupiłeś ją z Corillion, że ona też nie należy, ukradł ją ode mnie - powiedziałem do niego.

"I ukradłeś jej z Ziemi, to cały krąg kradzieży, ale zapłaciłem za nią, a ona jest moja" - powiedział, chwytając ją za łańcuch i pociągając ją w swoją stronę.

"Nie rozumiesz, wojowniku, pozwól, że pokażę ci, dlaczego nie chcesz odebrać ode mnie tej ludzkiej kobiety, widzisz, ona nie jest moja, ale należy do Titeq Krillisa, władcy Krillisa. z Ziemi i zabierz ją do siebie - powiedziałam, wyciągając moje urządzenie i wyświetlając moje rozkazy ze zdjęciem Saramina i kilka słów o tym, dlaczego była potrzebna, Corillion spojrział na mnie, aw jego oczach był strach.

- Chyba że chcesz, aby cała armia Corillion od Krillisa zaczęła cię ścigać, więc sugeruję, żebyś dała mi ludzką kobietę, upewnię się, że mój przywódca ma twoje informacje, a ty otrzymujesz zapłatę za swoją stratę Wojownik, od którego ją kupiłeś zdradził mnie, uciekł z twoimi pieniędzmi i zdradził zdradę Więc co to będzie? Czy weźmiesz ludzką kobietę i stawi czoła pewnej śmierci przez całą armię Krillich, czy pozwolisz jej iść ze mną spokojnie i być zrobić z tym? "

Wojownik Corillion zadrwił. On był zły. Nie winiłem go. Puścił łańcuch. Przeszukał pas i wyciągnął kartę. Wręczył mi go.

"Upewnij się, że Titeq przesyła mi to, co jest mi należne, a ja się tego spodziewam", po czym odszedł, spojrzałam na Saraminę, jej podbródek był w powietrzu, a ona była pełna gniewu, trzęsa się. moje oczy na nią.

"Nie uciekniesz tak łatwo, masz kłopoty, chodź," powiedziałam, gdy szarpałam jej łańcuchy i przyciągałam ją do siebie.

"Nigdy nie przestanę próbować uciec od ciebie, nigdy nie przestanę aż do dnia, kiedy umrę", powiedziała, a następnie splunęła na mnie.

"Ten dzień wkrótce nadejdzie, a ty nie uciekniesz, zdradził mnie Seto, był chciwy, nie miałeś nad nim kontroli" - powiedziałem jej.

Zaśmiała się. Zatrzymałem się na moich śladach i obróciłem się do niej zaskoczony jej śmiechem. Zmrużyła na mnie oczy i powiedziała: "Jak myślisz, kto go przekonał, żeby zabrał mnie ze statku i sprzedał na targu? To był mój plan przez cały czas. Powiedziałem mu kilka dni temu, a zanim wylądowaliśmy, był oślepiiony chciwością. To ja przekonałem go, by zabrał mnie na targ i sprzedał. "

"Dlaczego zrobiłbyś coś takiego? To bardzo głupia rzecz," powiedziałem, gdy naciągnąłem jej łańcuch i zaciągnąłem ją.

"Myślałem, że wziąłbym moje szanse na sprzedaż. Jeżeli jestem sprzedany, to ja żyję, Idzie z tobą, jest skazany na śmierć. Tutaj jestem na planecie, i mogę uciec. Z tobą, jestem na statek i nie ma biegu w kosmosie - powiedziała.

Odwróciłem się i uśmiechnąłem do niej. Była sprytna. Była moim partnerem. Wciągnąłem ją na statek i zabrałem ze sobą na pokład. Ustawiłem statek w kosmosie i na autopilocie z współrzędnymi ustawionymi dla Krillisa.

"Teraz, żeby z tobą poradzić," powiedziałam, gdy zwięziałam na niej oczy.

"Śmiało. Zabij mnie. I tak to zrobisz. Daj sobie z tym spokój," powiedziała, gdy ze złością uderzyła mnie łańcuchem wokół jej nadgarstków. Byłem wkurzony. Odblokowałem łańcuchy od jej nadgarstków i stóp.

"Nie rób tego", powiedziałem, gdy podniosłem ją i zarzuciłem na ramię i zabrałem do swojej kwatery.

gOgletranslator

## Rozdział 5

### SARAMINA JEDSIN

"Nigdy więcej tego nie rób!" Krzyknął na mnie. Wściekłem się z wściekłości. Wiedziałem, że w każdej chwili mnie zabije. Położył swoją silną rękę na mojej szyi i pchnął mnie o ścianę. To było to. Miał mnie ukarać śmiercią za ucieczkę.

"Zabij mnie. Śmiało. To jest to, co chcesz teraz zrobić, prawda? Sparowałem na niego słowa.

"Nie, to wcale nie jest to, co chcę zrobić. Gdybyś tylko wiedział, co naprawdę chcę teraz zrobić - jęknął.

Moje oczy rozszerzyły się. Wiedziałem, co chciał zrobić, ponieważ ja też tego chciałem. Myślałem tylko o tym, odkąd stał u stóp łóżka, gotów ukraść mnie w środku nocy. Przerwał mi erotyczny sen o tym, że został zabrany przez Corillion tamtej nocy i od tamtej pory związałem go z seksem.

"Więc co to jest? Powiedz mi, czego chcesz, "wyszeptałam z moją klatką piersiową przechodząc przez moją koszulę nocną. Spojrzał na moje różowe sutki, opierając się o materiał. Jęknął. Jego ręka wciąż trzymała mnie przy ścianie za moją szyję. Opuścił usta i brutalnie zaatakował mój sutek przez materiał. Wciągnął go mocno, ale niezbyt mocno. Jęknąłem i natychmiast zmoczyłem się.

"Nigdy więcej nie uciekniesz. Zamykam cię tutaj - powiedział. Miał na myśli własne kwatery prywatne. Zamierzał zamknąć mnie w swojej

sypialni. Podniósł mnie i rzucił na łóżko. Wyciągnął łańcuch przymocowany do ściany i wtedy uświadomiłem sobie, że nie jestem pierwszą kobietą, która została zamknięta w jego prywatnym pokoju. Bardzo mnie to zazdrościło. Głupio było być zazdrosnym o to, ale chciałem być jego jedynym jeńcem. Chciałem być wyjątkowy.

Brzęk. Mankiet łańcuszka splótł się wokół mojego nadgarstka, a potem drugiego. Viqer uśmiechnęła się do mnie, a następnie polizała mój nadgarstek. Był czysto zwierzęcym popędem seksualnym. Nie wiedziałem, czy naprawdę mnie wyrucha, czy może mnie zabije, albo jedno i drugie. Myśl o tym zmieniła mnie w niewiarygodne przekonanie. To było niebezpieczne. Dało mi to czystą adrenalinę.

Brzęk. Założył metalowy mankiet wokół mojej kostki, a potem drugi. Viqer oplótł dłoń wokół mojej stopy i pocałował ją. Spojrzałem na niego, kiedy leżałem na plecach na jego łóżku, przykuty łańcuchem do jego niewoli. Był taki brutalny i sprawiał, że byłem tak cholernie gorący. Jęknąłem i wygiąłem plecy, gdy jego język polizał mi nogę od kostki. Cholera, było dobrze. Ta Corillion nie była dziewicą jak inne Killionie. Nie musiał tego robić, aby przedłużyć cykl życia; robił to z czystej przyjemności.

"Viqer ..." Jęknąłem.

"Ludzka kobieta. Jesteś moim jeńcem. Nie będziesz mówić, dopóki nie pozwolę ci mówić. Czy to jasne?" Powiedział patrząc na mnie.

Pokiwałem głową i przygryzłem dolną wargę. Jego dominacja była gorąca. Był on dominującym obcą wojownikiem, najlepszym wojownikiem

z Corillion, jak mi powiedziano, a teraz zamierza mnie zdominować. Byłem na to przygotowany. Marzyłem o tym. Chciałem to. Gdybym wkrótce miał umrzeć za zabicie przywódcy Corillion, miałem zamiar cieszyć się ostatnimi dniami życia. Miałem naprawdę żyć.

"Będę cię pieprzyć, ludzka kobieto, dopóki nie będziesz krzyczeć w ekstazie," warknął na mnie. Kiedy wstał, wziąłem głęboki oddech. Miał nade mną ogromny wzrost. Jego ciemne smugi opadały na jego brązowe oczy i gęste, ciemne brwi.

Zdjął buty i zdjął pas. Cholera, chciał mnie pieprzyć. Chciałem to. Bałem się tego. Bałam się go, ale też go włączyłam. Był cholernie niebezpieczny. Był najgorszym złym chłopcem i trzymał moje życie w swoich rękach. Zdjął obcisły materiał spodni z mocnych bioder, powoli odsłaniając niebieskie łuski na prawym biodrze. Był obcy. Był naprawdę obcy. Potem czarne wąsy wyskoczyły z jego krocza, gdy pociągnął je wolniej. Mój oddech był poszarpany. Nie mogłem dłużej czekać. Byłem półnagi z tym Corillionem wojownikiem, który zbyt długo się kłócił i dokuczał sobie nawzajem. Potem jego spodnie były całkowicie wyłączone. Patrzyłem na jego sztywnego kutasa. To było długie. Był gruby i gładki. Moje usta otworzyły się instynktownie, gdy wpatrywałem się w nie.

"Widzisz coś, co lubisz? Widzisz coś, czego chcesz?" Zapytał.

"Tak", szepnąłem.

"Dlaczego nie sięgasz i nie dotykasz?" Zapytał.



Spojrzałem na niego i ugryzłem dolną wargę. Wyciągnąłem rękę i zatrzymałem się. Byłem powściągliwy przy ścianie. Nie był w moim zasięgu. On to wiedział. To była część jego gry. Łańcuchy zatrzęsły się, gdy przyciągnąłem do siebie ramię. I stało dokuczać. Chciałem, żeby do mnie przyszedł. Położyłem się na plecach i naciągnąłem majtki na biodra, aż do kostek. Nie mogłem ich oderwać dalej, z powodu ograniczeń. Podciągnąłem kolana i otworzyłem je lekko.

"Kurwa" - szepnął. Potem przyszedł do mnie, tak jak tego chciałem. Złapał moją koszulę nocną i podciągnął ją po moim ciele. Przyciągnął go do moich nadgarstków i zostawił tam. Wszystko zależało od ograniczeń. Położył swoje ciało na moim ciele między moimi udami. Jęknąłem w ekstazie, gdy jego łuski dotknęły mego ciała. To było takie złe. Był obcym i nie powinienem z nim się kojarzyć. Był myśliwym wysłanym, by mnie zabić, a jednak nie mogłem się powstrzymać. Pragnienie, które dla niego zbudowałem, było większe niż wszystko, co logiczne lub słuszne. Jeśli to wszystko było nie tak, to źle było tak cholernie dobrze.

"Chciałem wepchnąć w siebie tłustego kutasa, odkąd zobaczyłem cię leżącą w swoim łóżku, Saramina," wyszeptał, całując mój brzuch i polizał w górę w kierunku dna moich piersi.

Jego obrzydliwe słowa wywarły na mnie wpływ, tak jak tego chciał. Byłam mokra, a on nawet nie wszedł. Jego usta zakrywały mi sutek, a on ssał go i szarpał. Moje ręce podniosły się do jego pleców, a łańcuchy zabrzęczały głośno, przypominając mi, że jestem związany. Przypomniało mi to, że byłem jego więźniem.

Pozwoliłam, by moje ręce wędrowały po jego twardych mięśniach pleców i jego egzotycznych niebieskich łuskach. Poczułem, że tylko mnie coraz bardziej. Przestał lizać i całować moje piersi i przesunął swoją twarz na moje, zaledwie kilka centymetrów ode mnie. Spojrzałem na niego. To był Corillion, wojownik wysłany, by mnie dopaść i zabić, a on był ciemny i niebezpieczny.

Pozwoliłem, by moja dłoń przesuwała się po zaroście. Złapał go i położył na ustach, całując. Zaskoczyło mnie to. Był to moment czułości, gdy delikatnie go pocałował. Otworzyłem usta z szoku. Widział, jak zmienia się moja twarz, i wyrwała go z tej chwili czułości, a mroczny wyraz powrócił do jego rysów.

Trzasnął ustami i pocałował mnie energicznym ruchem. Otworzyłem usta i jego język najechał mnie. Potem ruszył nade mną. Góruje, a nasze ciała nie są wyrównane, mając mój pięciostopowy wzrost. Przesunął się wyżej, aż moja twarz znalazła się na jego piersi. Poczułem, jak czubek jego penisa naciska na mój otwór. Rozszerzyłem nogi, a łańcuchy zatrzęsły się. To był bardzo seksualny dźwięk dla mnie.

Następnie Viqer wepchnął swojego kutasa w trochę. Jęknąłem i warknąłem. Przycisnąłem dłonie do jego pleców i pociągnąłem go bardziej w moją stronę. Potem wepchnął się mocniej i głębiej. "O tak, tak," wyszeptałam, gdy cieszyłam się wrażeniem jego wewnątrz mnie. Adrenalina wstrząsnęła mną, gdy zdałem sobie sprawę, że może mnie zabić w każdej chwili. To był jego obowiązek, ale wiedziałem, że on też nie chce. A przynajmniej miałem taką nadzieję, kiedy wepchnął się we mnie głębiej.

"Fuckn Saramina czujesz się tak cholernie dobrze. Kurwa - szeptał czule. Znowu byłem zszokowany jego czułością. Chodził tam iz powrotem między czułością i pamięcią, że powinien mnie nienawidzić, bo zabiłem jego przywódcę.

"Pieprz mnie mocniej, Viger," wyszeptałam. "Pieprzyć mnie tak, jak mi obiecałeś."

Warknął, a następnie oskarżony o gwałtowne walenie. Pulsował biodrami, a jego kogut coraz szybciej wchodził i wychodził. Całe łóżko się poruszyło, a łańcuchy zatrzęsły się. To był kompletny chaos, kiedy mnie pieprzył. Byłem na krawędzi. Moje paznokcie wbiły się w jego plecy i poczułem pulsowanie w moim przemoczonym centrum. "Tak, jestem Cumming! Tak! Tak! "Krzyknąłem. Jęknąłem i krzyczałem dziko w niespójnych dźwiękach. Straciłem się w dzikim porzuceniu tego obcego stworzenia. Potem eksplodowałem w orgazmiczną rozkosz, gdy wchodził i wychodził ze mnie, jęcząc i warcząc jak dzika bestia.

"Tak! Tak! Nie przestawaj proszę, Viger, "krzyknąłem i wyszeptałem w tym samym czasie. Nie mogłem się powstrzymać. Kutas Vigera był długi i wszedł głęboko we mnie, głębiej niż jakikolwiek człowiek mógł. Wypełnił mnie całym swoim grubym kutasem. Jego biodra kołysały się w przód iw tył, i wiedziałem, że był doświadczony i był wcześniej z wieloma ludzkimi kobietami. To było oczywiste. Jego dłoń przesunęła się po mojej piersi, trzymając ją w ręce w sposób zaborczy. Ścisnął i masował, gdy pompował i walił mnie. Potem jego warczenie i oddech stały się bardziej intensywne i wiedziałem, co nadchodzi, zamierzał uwolnić.

"Cholera, czuję się tak dobrze," jęknął. "Nie mogę dłużej wytrzymać. Czujesz się zbyt dobrze, Saramina - powiedział. Potem poczułem ciepło płynące z niego, krzycząc: "Kurwa! Pierdolić!"

Chwilę później oboje cieszyliśmy się ciszą i pulsującymi doznaniem przepływającymi przez nasze ciała. Ciało Viqera spoczywało na mnie, a jego gorący ciężar spoczywał na mnie, a jego łuski wciskały się w moje ciało. Westchnęłam głębokim westchnieniem w uwolnieniu i ekstazie. Nie mogłam uwierzyć w to, co zrobiłam, ale tego właśnie potrzebowałam. Potrzebowałam tego wydania, a jeśli i tak wkrótce miałam umrzeć, to chciałam cieszyć się moimi ostatnimi dniami. Chciałam tego wspaniałego kosmitę, a on mi to dał. Podniosłam rękę i opuściłam jego mocne plecy. Łańcuch wokół moich nadgarstków zagrzechotał. Viqer odwrócił głowę i spojrzał na mnie. Zmrużył oczy. "Nie rób tego. Nie dotykaj mnie w ten sposób - powiedział, wyciągając ze mnie kutasa i wstając z łóżka.

"Jak co?" Zapytałam, jak się wkurzyć.

"Wiesz co mam na myśli. Nie dotykaj mnie w ten sposób. Nie jesteśmy kochankami. To była dobra zabawa dla nas obojga. Ale wciąż jestem wojownikiem, który jest lojalny wobec moich rozkazów, a ty nadal jesteś moim więźniem w wyrok śmierci - warknął, chwytając spodnie i buty z podłogi. "Nic się nie zmieniło, to nic nie znaczyło." Wskazał na mnie nagiego na łóżku. Usiadłam i zmrużyłam oczy, gdy otwierał drzwi.

"Tak! Cóż, i tak nie było tak dobrze! Jerk! - krzyknęłam za nim, ale już go nie było i zamknął za sobą drzwi. Ale miał rację. Nie spodziewałam się, że coś się zmieniło od momentu, kiedy zabrał mnie z mojej sypialni na Brooklinie. Nadal byliśmy wrogami, a on wciąż zabrał mnie do swojego

przywódcy w galaktyce Corillion. Położyłem się na łóżku, pokonałem i westchnąłem.

"Jesteś naprawdę spieprzona, Saramina," powiedziałam sobie, gdy ekstaza się wyczerpała i wróciłem do zmysłów. "Po prostu pieprzyłeś obcy wojownik, który został wysłany, by cię schwytać i zabić, i ci się podobało. Co do diabła jest z tobą nie tak?"

Podciągnąłem majtki i naciągnąłem koszulę nocną na moje ciało. Wstałem i nalałem szklankę wody ze stolika nocnego. Rozejrzałem się. Uśmiechnąłem się. Uśmiechnąłem się, ponieważ nie było mnie w celi więziennej, a ja nie byłem w małym pokoju, w którym po raz pierwszy byłem trzymany. Zamiast tego Viger postanowił zamknąć mnie i wepchnąć mnie do swojej prywatnej kwatery. Zamknął mnie tutaj, żeby mógł mnie lepiej przyjrzeć. Ale ja wiedziałem inaczej. Wiedziałem, że zamknął mnie tutaj, aby mógł wrócić do mnie, kiedy był gotów zasnąć. Kolejny tydzień spędziliśmy zgodnie z Seto, zanim wylądowaliśmy na Krillis. Chciał spędzić ze mną ten tydzień w swoim łóżku.

## Rozdział 6

### VIQER KRILLIS

"Cholera, do diabła!" Poruszałem się po pokładzie nawigacyjnym. Byłem zły na siebie za zażywanie Saraminy tak jak ja. Podobało mi się to za bardzo. Chciałem tego coraz więcej i kazano mi ją zabić. Powinienem był zachować dystans i nigdy jej nie dotykać.

Świst! Świst!

- Cholera, to jest telefon od Titeqa - powiedziałem, kiedy podszedłem do tablicy i odpowiedziałem, Titeq pojawił się na ekranie.

"Viqer, mój najbardziej zaufany i najlepszy wojownik, jaki jest status twojej misji" - zapytał.

"Jestem teraz w drodze do Krillisa z więźniem Sarulą zamkniętym na statku, doświadczyłem dwóch drobnych niepowodzeń, ale niedługo przyjedziemy."

"Dobrze, to dobra wiadomość, powiedz mi o niepowodzeniach, o których mówisz", powiedział.

"Umowa z pistoletem nie poszła zgodnie z planem, zaoferowałem Paranie pieniądze, a on chciał więcej, nie chciał wypuścić broni, chyba że zapłacimy więcej, kłóciłem się z nim, że próbował nas wyłudzić, a my walczyliśmy. Płatności ze mną wciąż nie mają broni, będziemy musieli je sprowadzić gdzie indziej - powiedziałem do niego.

- Ten zdrajca, nie martwię się, że mam inne ustalenia, a my zdobędziemy z nimi naszą broń, masz rację, że nie dasz mu więcej zapłaty ani nie zgodzisz się na nic poza tym, co zgodziłem się na początku.

"Myślałem, że podejmuję właściwą decyzję, cieszę się, że się zgadzasz, Leader Titeq," Pokiwałam głową.

"Co było drugim?" Zapytał Titeq.

"To wojownik, którego przywiozłem ze wsparciem w misji Wojownik Seto, zdradził nas Kiedy wylądowałem na Etorze, zostawiłem go na pokładzie statku i więźnia Kiedy wróciłem na statek po załatwieniu sprawy z Paraną, zabrał więźnia na targ niewolników, żeby ją sprzedać, złapałem go na gorącym uczynku, a on uciekł, postanowiłem go nie ścigać, bo więźniarka, Saramina, została już przekazana handlarzowi niewolników. Gdybym go ścigał, Seto jest teraz zbiegiem na planecie Etora - powiedziałem do niego.

Titeq uderzył pięścią w stół. "Zdrajca! Moi wojownicy są lojalni! Co skłoniłoby go do zrobienia czegoś takiego?"

Nie miałem zamiaru mu powiedzieć, że Saramina namówiła Seto, żeby to zrobił. Nie zamierzałem mu powiedzieć, że to był jej plan. Nagle poczułem potrzebę jej ochrony. To było absurdalne, biorąc pod uwagę, że zabrałem ją na śmierć, którą jej dałbym. A jednak tu byłem, chroniąc ją.

"To musi być więzień!" Musiała zatruć jego umysł przeciwko nam, nie ma innego powodu, dla którego by nas zdradził Jest bardzo niebezpieczna Nie pozwól jej wpłynąć na ciebie tak szybko, jak to tylko

możliwe. Chcę, żebyś podróżował hiperprzestępcą i był tu w ciągu 48 godzin, ta ludzka kobieta jest dla nas bardziej niebezpieczna niż wcześniej sądziliśmy, jej śmierć nie jest już tylko zemstą w imię Cultana, ale jej śmierć jest taka, że jest zbyt niebezpieczna dla utrzymania przy życiu, przynieś ją tutaj tak szybko, jak tylko możesz i ogranicz kontakt z nią.

- Rozumiem, Leadera Titequ. Natychmiast przystąpię do hiperprzestępstwa i nie będę rozmawiał z więźniem - powiedziałem mu, wiedząc, że kłamie.

"Dobrze, widzisz, że to się stało, dobrze sobie radziłeś sam, Viqer, po powrocie będzie ci wielkie wynagrodzenie, zobaczycie, zemścisz się na mordercy przywódcy Cultana, którego trzymałeś Wysoki szacunek i bliskie relacje Kontynuuj swoją pracę, a kiedy przybędziesz, będziesz miał zaszczyt zabić mordercę przed całym plemieniem Krillis. Będziesz miał zaszczyt zwrócić jej ciało na Ziemię i pokazać ją z przodu Armii Ziemi Kiedy powrócisz do Krillisa, a twoja misja będzie kompletna, zostaniesz awansowany bezpośrednio na moją stronę jako zastępca dowódcy, nikt inny nie zasługuje na to bardziej niż ty Jesteś moim najbardziej zaufanym wojownikiem i nieustraszonym przywódcą wojowników Udowodniłeś, że jesteś od czasu do czasu Dziękuję ci za twoją usługę, dając ci miejsce u mego boku - powiedział z uśmiechem.

Moje oczy były szeroko otwarte. Nie spodziewałem się tego leczenia. Nie spodziewałem się, że dostanę taką pozycję. Rzadko zdarzało się, że w systemie Corillion zajmował drugie miejsce w pozycji dowodzenia swoimi działaniami. Zwykle było to w kolejności, w której zostałeś spłodzony. A jednak dostałem jedną z rzadkich okazji, aby zostać przywódcą całej



planety. Jedyne, co musiałem zrobić, to zabić ludzką kobietę, którą mi się podobało, a może nawet więcej ...

"Przywódczo Titeq, jestem uhonorowany twoimi słowami: jest to rzadka okazja, którą mi dałeś, będę cię i z wdzięcznością przyjmuję wypełnienie tej misji." Zasalutowałem mu i zakończył rozmowę.

Uderzyłem pięściami w stół przed sobą na pokładzie nawigacyjnym. Potem ustawiłem statek w nadprzestrzeni, by dostać się do Krillisa tak szybko, jak tylko mogliśmy. Gówno. Byłem w największym bałaganie, z jakim kiedykolwiek walczyłem jako wojownik Corillion. Jak się tu dostałem? To było tak niepodobne do mnie, że miałem wątpliwości co do misji. Zawsze realizowałem swoją misję z naciskiem i nigdy nie wątpiłem w moje działania. Teraz wątpiłem w wypełnianie misji.

Kiedy trzymałem kontrolki, aby wprowadzić współrzędne do Krillisa w hiperspeedzie, pomyślałem o zatrzymaniu statku i odwróceniu go. Myślałem o zabraniu Saraminy i udaniu się do innej galaktyki daleko, gdzie już nigdy nas nie zobaczymy. Co do cholery się ze mną dzieje? Co było ze mną nie tak? To nie był Viqer Krillis, który wyrosłem.

Titeq miał rację. Saramina zatrzała mój umysł. Zatrzała mnie tak, jak otrzała Seto. Wykorzystała swoje ciało, by uwodzić mnie na boku. Teraz poczułem poczucie winy, że chcę odebrać jej życie i wypełnić misję. Musiałem sobie przypomnieć, że zabiła mojego przywódcę. Musiałem przypomnieć sobie nienawiść, jaką do niej czułem. Zasługiwała na to, co do niej przychodziło. Musiałbym trzymać się z dala od niej. Przez następne 10 godzin zrobiłem. Ale kiedy dostarczyłem jedzenie i wodę do jej pokoju, zapomniałem o sobie.

Jedno spojrzenie na nią leżącą na moim łóżku w koszuli nocnej, która niczego nie ukrywała i moje pragnienie znów mnie wyprzedziło. Usiadła, a kiedy to zrobiła, jej piersi podskoczyły. Spojrzała na mnie z pożądaniem w oczach.

"Dziękuję" - powiedziała, wkładając tacę z jedzeniem i wodą na stolik nocny.

"Pomyślałem, że możesz chcieć coś zjeść", powiedziałem, starając się nie patrzeć na jej pyszne ciało nago pod tą białą suknią. Przeklinałem fakt, że nie zmieniłem jej, zanim opuściłem dom. Nie tylko nie mogę powiedzieć "nie" po zobaczeniu jej w ten sposób, wiedziałem, że gdy spojrzymy na Krillisa, spojrzy na nią sto oczu. Ta myśl rozgniewała mnie, bardzo rozgniewana. Nie chciałem, żeby ktoś na nią patrzył.

"Tak, jestem głodny. Jesteś? - zapytała, patrząc na mnie nieśmiało. Cholera.

"Tak, jestem", powiedziałem, kiedy się do niej zbliżyłem. Położyłem rękę na wewnętrznej stronie jej uda, a ona jęknęła. Pozwoliłem, by moja ręka przesunęła się do jej środka, a ja potarłem ją w przód i w tył. "Jestem głodny tego. Chcę tego spróbować - jęknąłem.

Otworzyła dla mnie szeroko uda. Odsunąłem twarz po jej ciele, całując i lizawszy po drodze. Gdyby to było ostatnie, które miałam z nią prywatnie, zamierzałem jak najlepiej to wykorzystać. Miałem zamiar oddać się.

Jej łańcuchy zatrzęśły się, gdy ruszyła na pozycję. Jej stopy uniosły się w powietrzu, a kajdanki wokół kostek zderzyły się z łańcuchami. Warknęłam i przeniosłam moje ciało w kółko, które wykonała swoimi nogami. Nacisnąłem między jej udami ramiona i zdjąłem jej białe majtki.

Jęknęła i poruszyła się. Otworzyłem usta i polizałem jej mokry środek. "O tak, Viger. Proszę, nie przestawaj tego robić - szepnęła. Jej głos był delikatny i delikatny. Jak ta delikatna kobieta mogła być tą samą, która zabiła mojego nieustraszonego przywódcę? To się nie sumowało. Być może jej historia była prawdziwa. Że to był akt samoobrony, a Cultan przyniósł go sobie. Ponieważ ktoś, kto smakował tak dobrze i przyniósł na kolana najlepiej wyszkolonego wojownika z galaktyki Corillion, nie mógł być zimnokrwistym zabójcą.

Położyłem palce na jej małym mokrym środku i rozchyliłem ją, gdy pozwoliłem językowi wślizgnąć się do jej wnętrza. Wygięła plecy w odpowiedzi na mnie. Mój kutas był twardy i sztywny, obolały, by uciec przed moimi spodniami. Ale najpierw chciałem ją zadowolić i wypełnić ją. "To bardzo dobrze", szepnęła.

"Smakujesz tak dobrze," odpowiedziałem. Przesunąłem z niej swój długi język. Wiedziałem, że język Corillionu był znacznie dłuższy niż jakikolwiek ludzki mężczyzna i zdawała się cieszyć tą dobroczynną cechą, jak ja. Jej dłonie wbiły się w moje długie włosy i palce ją skręciły. Podobało mi się to. Chciałem, żeby mnie złapała i była dla mnie energiczna.

Przesunąłem język w stronę jej przycisku. Dobrze znałem ten obszar. To było coś, co pokazała mi Bethany, kiedy błagałem ją, żeby mi pokazała, jak ją zadowolić. Nie chciała mi mówić, bo była zbyt nieśmiała, by omawiać

takie sprawy. Ale chciałem wiedzieć, co odstraszyło ludzką kobietę. Chciałem wiedzieć, co sprawiło, że jest mokra, aby mój kutas mógł się łatwo wsuwać i wysuwać. Pokazała mi ten przycisk, a teraz mam zamiar popędzić Saraminę tą wiedzą. Przycisnąłem go językiem. "O tak! Tak! Właśnie tam, to wszystko!" - krzyknęła. Ale potem zatrzymałem się i odsunąłem. Spojrzałem na nią. Oddychała ciężko i patrzyła na mnie z zakłopotaniem na twarzy. "Nie, nie przestawaj, proszę."

"Co zamierzasz dla mnie zrobić, jeśli będę kontynuował?" Drażniłam ją. Milczała. Zagryzła dolną wargę. Potem powiedziała: "Jeśli nie przestaniesz, dopóki nie wypuszczę?" Zapytała. Ona negocjowała. To było mądre z jej strony.

"Tak, jeśli nie przestanę, dopóki nie zwolnisz, to co zrobisz dla mnie w zamian?" Dałem jej szybkie polizanie, ale tylko jedno. Ona wzdrygnęła się i jęknęła.

"Dobrze dobrze. Jeśli to jest umowa, to zrobię to samo dla ciebie. Wezmę usta do ciebie - powiedziała.

"Co?" Zapytałem. Byłem zmieszany. Co miała na myśli? Bethany nigdy nie przyłapała mnie na swoim ustach, nie na moim fiutku, jeśli to sugerowała. Czy zrobiły to kobiety?

"Zrobię ci to samo. Wezmę usta do ciebie, do twojego fiuta, i poproszę cię o to, dopóki nie zwolnisz - powiedziała.

Moje oczy rozszerzyły się. "Wiesz, jak to zrobić?" Zapytałam. Uśmiechnęła się i uniosła brew. "Tak. Czy zamierzasz kontynuować swoją pracę, czy nie osiągniemy porozumienia? "

Uśmiechnąłem się i byłem bardziej zmotywowany niż kiedykolwiek. Miałem doświadczyć czegoś, czego moja partnerka nie dała mi. Wyciągała ze mnie rękę. Nie winiłem jej. Nie było między nami żadnej pasji. Przesunąłem język z powrotem na przycisk. Naciskałem na nie w kółko. Przesuwałem językiem od lewej do prawej. Saramina poruszyła się jak dzika banshee pode mną.

"Tak, o tak, o mój", odetchnęła krótko. Zacisnąłem wargi i lekko go ssałem, tak samo jak u jej sutków. "Och, kurwa, kurwa," wyszeptała, ledwo mogąc wydobyć słowa. Zrobiłem te cykle ruchów, ciesząc się z tego, jak smakowała i pocierając mojego twardego kutasa o materac, próbując złagodzić ból, który poczułem. Potem spięła się, a jej uda zamknęły się wokół mojej głowy.

"O tak! Zamierzam zwolnić. Nie przestawaj, nie przestawaj. "Kontynuowałem lizanie jej przycisku od lewej do prawej, dopóki nie krzyknęła:" Cumming! Cumming! "Przesunąłem jej usta i wypięłem jej słodki nektar. Wtopiła się w materac. Powoli polizałem ją, podczas gdy ona dobrze się bawiła. Spojrzałem na nią, a jej twarz była czerwona. Jej włosy były dzikie wokół niej i oddychała ciężko.

"Jak to było?" Zapytałem.

"Niesamowity. Najlepsze - uśmiechnęła się.

"Czy nadal mamy naszą zgodę?" Zapytałam.

"Piekielnie tak", powiedziała. Uśmiechnąłem się i wstałem. Tak jak poprzednio zdjąłem buty i spodnie. Wstałem przy łóżku. "Chodź do mnie", powiedziałem. Wstała z łóżka. Łańcuchy były głośnie. Położyła dłonie płasko na moich biodrach, jedną dłoń na moim nagim ciele, a drugą na mojej łusce. Kiedy to robiła, wciągnąłem powietrze. Położyła swoją małą dłoń wokół mojego fiuta.

"O kurwa," wyszeptałam, gdy na nią patrzyłam. Jej brązowe włosy były mętne, opadające na ramiona i plecy. Jej piegi spływały po jej nosie i policzkach. Spojrzała na mnie swoimi brązowymi oczami i uwodzicielskim uśmiechem na twarzy. Potem przejechała czubkiem mojego kutasa przez jej usta. Cholera, było gorąco. Potem lekko otworzyła usta i pozwoliła językowi paść się po czubku, gdy wirowała wokół niego. Cholera, to było takie cholernie dobre, myślałem, że moje kolana będą się pod moją klamrą.

Wsunąłem dłonie w jej włosy i podniosłem je z jej ramion. Patrzyłem na nią, gdy wepchnęła cała mojego kutasa w jej ciepłe usta. Czułem się zbyt wrażliwa na sensację i wzdrygnęłam się. Spojrzała na mnie. Patrzenie na nią pobudziło wszystkie moje zmysły. Chciałem ją wszystkich. Chciałem rzucić ją na łóżko i znów ją zabrać, ale moja ciekawość, jaką dawała mi ta nowa przyjemność, wystarczyła, by powstrzymać mnie przed tym. Otworzyła szerzej usta i wpuściła mnie do środka. Wsunęła mnie, przyciskając usta do mego ciała. Potem przesunęła się do tyłu, a następnie do przodu.

"Och, pieprzone gówno ..." wyszeptałam, gdy poczułam się na granicy uwalniania. Musiałem się powstrzymać. Trudno było to zrobić. Obróciła

językiem mój wał. Wepchnęła mnie w usta, a potem znowu, w kółko. Byłem w tak intensywnej przyjemności i nie wiedziałem, ile jeszcze mogę wziąć. "Saramina, twoje usta są jak magia. To wydaje się zbyt dobre, zbyt cholernie dobre - wyszeptałem.

Jęknęła w odpowiedzi na moje słowa. Poruszała się coraz szybciej, a ja jęknąłem i przesunąłem nogi. Czułem, że intensywne nagromadzenie uwalniania dzieje się głęboko we mnie. Było tak trudno nie krzyczeć na całe płuca. Jej usta były tak ciepłe i wilgotne, że z tą myślą nie mogłem dłużej wytrzymać. "Mam zamiar spermy", powiedziałem, kiedy pchnąłem ją w ramiona, aby odepchnąć ją ode mnie. Ale ruszyła w moim kierunku. Wciąż chodziła i odchodziła. Jeśli tego właśnie chciała, to właśnie bym zrobił. Kiedy jęczałam, trzymałam ją za włosy i puściłam w jej usta. "O kurwa. Och, kurwa. "

## Rozdział 7

### SARAMINA JEDSIN

Byłem w kompletnej nieładzie. To była bardzo złożona sytuacja. Nie wiedziałem, kim jest Viqer. Był jak doktor Jekyll i pan Hyde. W jednej chwili był zupełnie innym wojownikiem, bardzo delikatnym, a chwilę później był zupełnie inny i brutalny tyłek! Cholera. Nie mogłem powiedzieć, z kim mam do czynienia; w jednej chwili miałem do czynienia z zabójcą, który chciał i pragnął mojej krwi, a następnym miałem do czynienia z wojownikiem, który pragnął mojego ciała i umysłu. Sposób, w jaki patrzył na mnie przez chwilę, dał mi do zrozumienia, że wątpi w swoją misję, a potem wybuchnie gniewem.

Ale wiedziałem, gdzie stoję w tej sprawie. Chciałem go. Chciałem go dla czegoś więcej niż tylko zabawy. Moje pragnienie zmieniło się w coś innego i byłem zbyt przestraszony, aby przyznać się do tego, co to było. Ale wiedziałem, że pragnę jego ciała, jego niebezpieczeństwa i jego serca. Cieszyłem się z tej niebezpiecznej gry, w którą graliśmy. Sprawilo, że czułem się bardziej żywy niż kiedykolwiek w życiu. Nic nie mogło się równać z tym, czego doświadczałem, kiedy był we mnie. W jakiś sposób związałem się z nim. I to przeraziło mnie. Teraz nie miałbym nic do powiedzenia w tej sprawie, ponieważ poinformował mnie, że przyspieszył naszą podróż do swojej rodzinnej planety Krillis. Bałam się tej planety. Nadal obawiałem się Viqera, ale wiedziałem, że jest w nim coś, co nie chce mnie zranić, tak jak miałem nadzieję.

Ale kiedy przybyłem na planetę pełną Corillionu i stanąłem przed przywódcą Corillion, wiedziałem, że to, co Viqer czuł dla mnie, nie miało znaczenia. Byłoby to z jego rąk, a mój los został już zapieczętowany. Oni



chcieli mnie zabić w zemście za śmierć Cultan. Całe plemię Krillis z plemienia Corillion pragnęło mojej krwi za zemstę.

"Jesteśmy tutaj. Wylądowaliśmy".

Dreszcz przebiegł całe moje ciało. To było to. Przybyliśmy na planetę, gdzie całe plemię Corillion chciało mnie zabić. Spojrzałem na Viqera, kiedy ściągał łańcuch ze ścian. Miałem nadzieję, że w jakiś sposób znajdzie to w jego sercu, by uwolnić mnie. Myślałem, że zawróci statek i może ucieknie razem; nie musiał tego robić. Ale tak się nie stało. Był bardziej wojownikiem niż wtedy, gdy był moim kochankiem i przybył na planetę.

"Chodźmy, Titeq będzie cię oczekiwał" - powiedział, odwracając ode mnie wzrok, unikając nawiązania kontaktu wzrokowego ze mną, pociągnął za łańcuch, a ja podążyłem za nim - wciąż byłem w mojej czystej białej koszuli nocnej, która odsłoniła. Podążyłem za nim w milczeniu za nim. Byłem przytłoczony emocjami, to był wojownik, który prowadził mnie do mojej śmierci po tym, jak podzieliliśmy się bardzo intymnymi doświadczeniami, powinienem był wiedzieć, że nie powinien oczekiwać, że ma serce. wszyscy brutalni wojownicy i nic więcej.

Kiedy otworzył drzwi statku, uderzył mnie rześki wiatr. Zadrzałem. Potem wszedłem na rampę prowadzącą na ziemię. Spojrzałem na otoczenie i otworzyłem usta. Planeta Krillisa była piękna. Nie spodziewałem się tego.

"To jest twój dom? Jest piękny", szepnąłem do Viqera.

Zatrzymał się na swoim torze i spał się. Mięśnie na plecach ugięły się pod jego bluesowymi łuskami. Nie odwrócił się, zamiast tego uśmiechnął się szyderczo i powiedział: "Nie rozmawiaj, chyba że się z tobą rozmawia".

Potem naciągnął łańcuch i pociągnął mnie za sobą. Poszedłem za nim, robiąc podwójne kroki, by równać się z jego długim krokiem. Kiedy się rozejrzałem, zobaczyłem równiny pokryte zieloną trawą. W oddali widać było niebieskie jeziora, kropki ich. Wydawało mi się to bardzo znajome i zajęło mi sekundę uświadomienie sobie, że ta planeta wygląda dokładnie jak Szkocja. Zieleń była zielona, a błękitne stawy i jeziora.

Ale w środku tego zielonego piękna znajdowała się twierdza. To było jak twierdza i wyglądało na zbudowanie z błota, ale rozciągało się na kilka akrów i było wysokie na dwa piętra. Wokół tej fortecy znajdowały się inne budynki i widziałem, że to działa wioska. Widziałem, że wylądowaliśmy na statku między innymi statkami. Niektórzy byli gotowi do lotu, a inni byli rozłączani i pracowali dalej. W innym miejscu było jedzenie i zabawa. Wyglądało to na żywy rynek i wszyscy robili swoje. Dziwnie było widzieć tak wielu mężczyzn w jednym miejscu.

Ale wtedy coś zwróciło moją uwagę. Widziałem dwie kobiety i otworzyły mi się usta: jedną z nich była Jennifer. Nasze oczy spotkały się i obaj spojrzeliśmy na siebie w szoku. Jak się tu znalazła? Myślałem, że uciekła, kiedy tego dnia w lesie w tajnej bazie zrobiłem. Była z inną ludzką kobietą, której wcześniej nie widziałem. Miała mysi-brązowe włosy, duże oczy i małe usta. Wyglądała bardzo nieśmiało i łagodnie.

Jennifer otworzyła szeroko usta, widząc, jak Viper prowadzi mnie łańcuchami do fortecy. Byłem smutny, że nie uciekła, ale poczułam ulgę, że

mam przyjaciela na tej planecie, odkąd Viqer pokazał mi teraz, że naprawdę jest moim wrogiem. Miałem nadzieję, że będę mógł z nią porozmawiać, zanim mi się uda.

Nie widziałem żadnego sposobu na uciezkę. Nie wiedziałem, jak latać statkami kosmicznymi, a przy płaskiej krainie trawy na całe mile nie było dokąd uciekać i ukryć się tak, jak tego dnia w gęstym lesie na tajnej bazie. Na płaskiej łące natychmiast zostałem złapany.

Kiedy paradowaliśmy przez teren w kierunku drzwi fortecy, zauważyłem, że każdy wojownik wpatrywał się we mnie. Nagle uświadomiłem sobie moją nagość. Wszyscy patrzyli na mnie z pożądaniem w oczach, jak powinni. Na tej planecie było bardzo niewiele kobiet, a ja byłem półnagi w bardzo zmysłowej białej sukni. Nie miałem zamiaru się wstydić.

Uniosłem podbródek i uniosłem wysoko głowę. Niech spojrzą, niech zobaczą, co wyrzucili, zabijając mnie. Zawsze byłem prostą kobietą z mojej grupy przyjaciół, a jednak tutaj byłem, pożądany przez setki Corillion Warriors. Gdybym miał umrzeć, ucieszyłem się, wiedząc, że nie jestem zwykłą brzydką kobietą, którą zawsze czułem. Byłem pożądany. Przywiozłem Corillionowi wojowników na kolana i kazałem im wypełniać moje rozkazy. Namówiłem Seto, żeby zrobił to, co chciałem. Uwiodłem Viqera, znakomitego wojownika. Zabiłem bardzo ważnego przywódcę planety Corillion z Krillis. Byłem femme fatale i czułem to po raz pierwszy w życiu.

Czułem się nieustraszony. Gdybym miał umrzeć, miałem umrzeć z honorem i pewnością. Miałem obcą rasę wojowników, którzy przemierzają

lata świetlne po całym wszechświecie, żeby mnie zdobyć. Wysłali swojego najbardziej wykwalifikowanego wojownika, aby to zrobił. To była ważna misja. Wiedza ta napełniła mnie arogancją i pewnością siebie. Stałem się wielkim wrogiem całej obcej rasy; to było coś, z czego można być dumnym. Poszedłem od biednego pracownika socjalnego z Brooklynu, bez życia i bez pewności, że trafię na trop femme fatale, i wszystko to było dla mnie.

Wszedłem do twierdzy za Viqerem. Byłem zaskoczony, jak piękne i lekkie było. Spodziewałem się, że rasa obcych wojowników będzie miała bardzo ciemne otoczenie w lochach. Ale tak nie było. To było bardzo lekkie i otaczały nas technologiczne postępy. Szliśmy dalej długim korytarzem, aż przeszliśmy przez łuk do dużego pokoju. Czekają na nas kilku wojowników. Viqer przyciągnął mnie do stojącego na platformie. Miał na sobie standardową szafę Corillion z obcisłymi spodniami i butami bez koszuli, tylko blues łuska jako zasłona. Włosy miał brązowe i krótkie, miał zielone oczy. Nie był brzydki, ale nie był aż tak wspaniały, nie w niebezpieczny sposób jak Viqer.

"Viqer! Wróciłeś ze swojej misji. Widzę, że masz więźnia, to jest ludzka kobieta, jest mała, nie jest tym, czego się spodziewałem", powiedział Corillion, kiedy patrzył na mnie z góry na dół. Oczy zatrzymały się na moich piersiach i uśmiechnął się: "Ale widzę, jak może być niebezpieczna".

"Leader Titeq, daję ci Saramina Jedsin", powiedział Viqer, kiedy wciągnął mój łańcuch i pchnął mnie przed tą Corillion, którą nazwał swoim przywódcą.

Zebrana Corillion mruknęła. Przywódca Titeq wyciągnął rękę, aby je uciszyć.

"Bracia Corillion, daję ci zabójcę naszego przywódcy, Cultana Krillisa, ona jest powodem, dla którego on już nie jest z nami, ona jest tą, która odebrała mu życie, nakazałem Viqer Krillis polować na nią na Ziemi i przynosić Po powrocie do tej pory ukończył połowę zamówienia, które mu dałem, a reszta zlecenia była dla niego, aby mi ją sprowadzić, abyśmy wszyscy mogli spojrzeć w oczy ludzkiej kobiety, która zabiła Cultana. pozostanie tutaj przez kilka dni, podczas gdy my przygotowujemy i przygotowujemy drugą część jego misji, Viqer zabije tę ludzką kobietę w zemście za życie naszego przywódcy!" krzyknął.

Wojownicy Corillion głośno wiwatowali. Zimny dreszcz przebiegł po całym ciele. Pragnęli mojej krwi. Chcieli ich słodkiej zemsty.

"Po tym jak ją zabije, zabierze jej ciało z powrotem na Ziemię i wyświetli tam, gdzie może ją zobaczyć armia Ziemi, wszyscy muszą wiedzieć, że nie mogą wziąć przywódcy z wyścigu Corillion bez odczucia reperkusji!" Viqer Krillis jest naszym Najlepszy wojownik, posiadający wysokie kwalifikacje i udowodnił swoją inteligencję podczas podejmowania decyzji w imieniu własnym lub dla armii Corillion, który zadowalał mnie w pierwszej części tej misji, a nawet gdy stanął w obliczu niebezpieczeństwa, wciąż powracał Wqer jest tak honorowym i wprawnym wojownikiem, kiedy wraca z Ziemi po ukończeniu drugiej części misji, zamierzam uczynić go moim zastępcą, który zasłużył na zwycięstwo! "

Tłum ponownie wiwatował. Spojrzałem na Viqera. Dlatego właśnie przekazywał mnie Titeqowi. To dlatego nie chciał mi pomóc. Chciał być awansowany, szczur. Powiniennem był wiedzieć lepiej. Cieszył się moim ciałem podczas misji wypełniania rozkazów. Teraz chciał cieszyć się nagrodą za sprowadzenie mnie na tę planetę. To była dla niego sytuacja korzystna dla wszystkich.

Patrzyłem na jego twarz, a jego szczęka drgnęła. Dobry. Chciałem, żeby poczuł, że patrzę na niego z niesmakiem i rozczarowaniem. Wyglądał, jakby się powstrzymywał. Pewnie powstrzymywał się od patrzenia na mnie, żeby krzyknąć i zmusić mnie do odwrócenia wzroku. Powstrzymał się od popychania mnie na ziemię w posłuszeństwie swojemu przywódcy. Szybkim ruchem wciągnąłem łańcuch. Spojrzał na mnie i zmrużył oczy. On był zły. Dobry. Chciałem, żeby się rozgniewał i chciałem, żeby wiedział, że mój duch nie jest złamany. Wciąż byłem wyzywający. Wciąż szarpałem za łańcuch, choćby tylko po to, żeby trochę zranić jego rękę, gdy prześlizgnęło się przez jego palce. Położyłem głowę wysoko w powietrzu, unosząc podbródek. Przywódca kontynuował.

- Po twoim powrocie, Viqer Krillis, będę cię nazywał moją sekundą, będziesz drugim przywódcą pod moim dowództwem. Jeśli cokolwiek mi się stanie, wiem, że możesz poprowadzić tę planetę lepiej niż jakikolwiek inny Corillion, którego znam. moja nagroda dla ciebie za twoją lojalność i doskonałe umiejętności. "

"U honorujesz mnie tą pozycją, nie zawiodę cię, mój przywódcu Titeq, czy wyścig Corillion, jestem twoim pokornym sługą," powiedziała Viqer z pozdrowieniem.

Zakaszlałem głośno. Viqer odwrócił się i spojrzał na mnie, a ja przewróciłem oczami. Mogłem powiedzieć, że wszyscy ucichli i patrzyli na mnie. Nie obchodziło mnie to. I tak zamierzali mnie zabić, więc dlaczego miałbym być posłusznym więźniem? Miałem być zdeklarowanym, gównianym, chytrym i wszechwładnym wichrzycielem.

"Czy masz coś do powiedzenia, więźniu?" Powiedział przywódca, patrząc na mnie.

"Tak," powiedziałem z uśmiechem.

"Nie masz przywileju, aby tu mówić, ale pozwolę ci raz mówić, ponieważ wkrótce będziesz martwy" - powiedział.

"Wszystko, co muszę powiedzieć, to do diabła" - powiedziałem do przywódcy, a potem zwróciłem się do tłumu za mną i powiedziałem: "Pieprzyć was wszystkich". Potem odwróciłem się do Viqera i szarpnąłem za łańcuchy, wyciągnąłem je z jego rąk i powiedziałem: "I pieprzyć cię najbardziej. Zjedz gówno i zgiń, Viqer."

Rozległy się wrzaskliwe i gniewne okrzyki. Przywódca Titeq miał gniewne spojrzenie na twarzy. Spojrzałem na Viqera, który powstrzymywał uśmiech. Znałem go na tyle dobrze, by wiedzieć, kiedy zmusił się do gryzienia wargi, żeby się nie uśmiechać.

Zadatki! Poczułem ukłucie uderzenia w policzek. Moja głowa gwałtownie spadła na bok. Odwróciłem się, aby zobaczyć, że lider, Titeq, stał teraz przede mną. To on zadał cios. Widziałem, jak Viqer zrobił krok w moją stronę, a potem przestał.

"Zabierz tę brudną ludzką kobietę do więziennej celi, bez jedzenia i bez wody" - powiedział, wskazując na kolejnego strażnika.

- Ja ją wezmę - odezwała się Viqer, przedzierając się między strażników a mną - Titeq spojrzał na niego podejrzliwie i mogłem powiedzieć, że Viqer poczuł potrzebę, by ukryć swój wybuch.

"Ona jest niebezpieczna, znam ją dobrze i wszystkie jej sztuczki, pamiętaj, co stało się z Seto, najlepiej, jeśli ją zabiorę, żeby to się nie powtórzyło" - powiedziała Viqer.

"Dobrze, zabierz ją do celi więziennej w wieży, bez jedzenia, bez wody, a potem zgłoś się do mnie", powiedział Titeq, kiedy odszedł, a zgromadzenie Corillion rozpadło się i poszło ich oddzielnymi drogami, Viqer szarpnął za łańcuchy Pociągnął mnie za sobą Mogłem powiedzieć, że był wściekły Prawdopodobnie uderzy mnie tak, jak zrobił to Titeq, Mój policzek nadal kłuł, Chodziliśmy po krętych korytarzach, aż znaleźliśmy się na końcu spiralnych kamiennych schodów. byliśmy sami.

"Czy straciłeś rozum?" Powiedział przez zaciśnięte zęby, kiedy odwrócił się, by na mnie spojrzeć.

"Nie, jestem zdrowy" - powiedziałem do niego.

"Dlaczego powiedziałbyś takie rzeczy, wiedząc, że zostaniesz ukarany? Będą cię ranić, złamią twoje kości, zanim cię zabiją, jeśli będziesz używał takich słów w ich kierunku" - powiedział.



"Dlaczego ci na tym zależy? Dlaczego obchodzi cię, czy mnie skrzywdzą?" Dlaczego dbasz o to, czy twój lider uderza mnie dłonią tak jak on? Masz to, czego chciałeś, robisz to wszystko, abyś mógł być następnym. Przyznaj go - szydziłem z niego.

Zmrużył oczy. Ciemne włosy opadły mu na twarz, a ja powstrzymałem chęć, by go odepchnąć. Delikatnie położył dłoń na moim policzku, tym, który został trafiony.

"Czy to boli?" Zapytał cicho.

Ugryzłem język. Chciałem wybuchnąć łzami, bo tak, bolało, ale nie bolało tak bardzo jak ten moment. Tutaj znów był czułym wojownikiem. Wszystko było z nim w porządku.

"Dlaczego to ma dla ciebie znaczenie?" Odpowiedziałem.

"Nie znam odpowiedzi na to pytanie" - powiedział, przyciskając swoje usta do moich i pocałował mnie, a ja jęknąłem w jego usta, jego język szybko eksplorował moje, szybko kradnąc w samotności. Ode mnie poprowadził mnie po schodach i kontynuował mówienie wykładowym tonem.

"Trzymaj gębę na kłódkę, nie rozmawiaj z tymi wojownikami Corillion, nie będę w pobliżu, by cię chronić, po prostu rób tak, jak mówią, milcz i nie zrobisz ci już krzywdy", powiedział.

"Dlaczego miałbym to robić?" I tak i tak umrę, to ty mnie zabijesz. Jeśli będę umrzeć, to umrę z godnością. Będę mówił, jeśli chcę tak jak ja tam na podłodze - zadrwiłem.

Warknął. "Po prostu posłuchaj, cholera. A teraz bądźcie spokojni, kiedy zbliżamy się do komórek - powiedział, kiedy schodziliśmy ostatnie schody do wieży. Z okna widziałem daleko na zielonych równinach. "Więzień tutaj. Nie należy jej dotykać. Tylko ja lub Titeq możemy ją odwiedzić - powiedziała Viqer do straży. Strażnik podszedł do drzwi celi i otworzył je.

Viqer odprowadził mnie do środka i przez kilka chwil odblokował mankiety. Ukląkł na podłodze i położył dłoń na mojej kostce. Delikatnie go dotknął, otwierając go. Przesunął rękę aż do mojego kolana. Spojrzał na mnie i wstrzymałem oddech. Potem przeniósł się do drugiej kostki i zrobił to samo dotykając mnie. Potem podszedł do mnie bardzo blisko i zaczął otwierać te na moich nadgarstkach. Wtedy zdałem sobie sprawę, że będzie to ostatni raz, gdy go zobaczę, dopóki nie zostanie wezwany do zabicia mnie przed całą rasą Corillion na Krillis. Spojrzałem na strażnika stacjonującego na korytarzu. Nie zwracał na nas uwagi. Szepnąłem do Viqera.

- Jennifer, tu jest kobieta o imieniu Jennifer z płonącymi rudymi włosami, chciałbym ją zobaczyć, jeśli coś dla mnie obchodzi, przyniesiesz ją jakoś do mnie, to jest moje pragnienie śmierci - wyszeptałem cicho.

Po prostu na mnie spojrział i nic nie powiedział. Wciągnął łańcuchy w dłonie i głośno powiedział strażnikowi: "Ten więzień otrzyma później gościa, ludzką kobietę, która przyniesie jej ubranie do noszenia. Nie pasuje

do tego, co ma teraz na sobie. Ta ludzka kobieta będzie dzielić ubrania z więźniem. "

- Tak, proszę pana, Viqer - strażnik zasalutował.

- Liczę na to, że zawiadomisz każdego strażnika, który przejmuje twoją zmianę itd. Nie zawieź mnie, wiesz, że nie lubię być rozczarowany - powiedziała surowo Viqer.

Strażak przełknął lęk. Przypomniałem sobie, że Titeq powiedział, że Viqer był najlepszym wojownikiem w wyścigu Corillion. Musiałem się bardzo bać, pomyślałem. Dobrze było to wiedzieć. Poczułem trochę radości, że Jennifer przyniesie mi ubrania. Czułem się bardziej wrażliwy niż kiedykolwiek w koszuli nocnej przed wszystkimi tymi wojownikami. Ale przynajmniej mógłbym znów zobaczyć się z Jennifer. Przynajmniej dostanę przyjazną twarz przed moją śmiercią.

## Rozdział 8

### VIQER KRILLIS

Nie mogłem umieścić w gniewie takiej ilości gniewu, jakbym musiał. Byłem pełen wściekłości nad wszystkim. Po pierwsze, kiedy zszedłem ze statku i zobaczyłem wszystkich Corillionów wojowników wpatrujących się w prawie nagą Saraminę, chciałem wyciągnąć miotacz i strzelić każdemu z nich w twarz. Powstrzymałem się i naciągnąłem łańcuchy, próbując ją przyspieszyć. Ale wszyscy patrzyli i nigdy nie czułem się bardziej zazdrosny. Chciałem złapać ją i przykryć, ale to by mnie zdradziło.

Ale to nie sprawiło, że poczułem się tak zły, jak wtedy, gdy Titeq ją uderzył. Zrobiłem krok w jego stronę, gotów zadusić go na śmierć własnymi rękami. Dzwoniłam mu w szyję, dopóki nie zaczerpnął ostatniego oddechu. Zatrzymałem się martwy w moich śladach, pamiętając, gdzie byłem. Nie mogłem tego zrobić. Więc musiałem patrzeć, jak zadawał ból na Saraminie. Nie mogłem tego powstrzymać. Nie mogłem nic z tym zrobić. Ale mógłbym go w tej chwili zabić. Wciąż chciałem go zabić.

Ironia tego. Została skazana na śmierć za zabicie naszego przywódcy, a teraz to ja chciałem zabić naszego przywódcę. Nigdy przedtem nie czułam tyle nienawiści do innego Corillionu. To było nowe uczucie i nie wiedziałem, jak to przetworzyć.

Kiedy więc zszedłem schodami z więzienia w wieży i przeszedłem przez sale, musiałem wymyślić coś innego, aby uspokoić gniew, ponieważ musiałem zdać raport Titeqowi. Myślałem o pocałunku na dole schodów. To byłby ostatni raz, kiedy ją pocałowałem. Gdy następnym razem ją

zobaczę, dostanę polecenie, by ją zabić. Zatrzymałem się w korytarzu i oparłem się o ścianę.

"Cholera, nie mogę tego zrobić" - szepnąłem do siebie: po raz pierwszy przyznałem się na głos, że nie mogę złożyć zamówienia - po raz pierwszy pomyślałem o nieposłuszeństwie Rozkaz, to nie był lojalny wojownik, kim się stałem. Byłem zupełnie kimś innym. Ale dotykając jej policzka, chcąc usunąć ból, poczułem coś, czego nigdy wcześniej nie czułem. Widząc ból w jej oczach i jak dumna i arogancka pozostała nawet przez upokorzenie, które sprawiło, że moje serce nabrzmiewało za nią.

Jej słowa przed Corillionem i przed Titeqem mówiły każdemu z nas, że chcę wybuchnąć śmiechem. Była zaciekle i zadziorna, i uwielbiałem to. W tym momencie chciałem ją zgarnąć w ramiona i pocałować ją i kochać się z nią. Ale uderzenie Titeqą wyrwało mnie z tego. Wyrwał mnie z radości z jej występu do skrajnej wściekłości. Teraz szedłem do jego biura, gdzie będę musiał porozmawiać z nim, jakbym go nie nienawidziła.

- Viqer, wejdz - powiedział Titeq, siadając za biurkiem i stanąłem przed nim na baczność.

"Dziękuję, przywódco Titeq," powiedziałem.

"Viqer, zrobiłeś dobrze, zrobiłeś bardzo dobrze, teraz, gdy widzę, co garstka ta ludzka zabójczyni jest kobietą, mogę tylko pochwalić cię, że udało ci się ją jeszcze bardziej z sukcesem. zrobiliśmy dobrze, a zostaniesz nagrodzony. "

Powstrzymałem się od gniewu, że nazwał ją suką. Zaciśnąłem zęby.

- Dziękuję, przywódcu Titeq - powtórzyłem, mając nadzieję, że to spotkanie będzie krótkie, ponieważ nie mogłem dłużej znieść jego obelg na temat Saraminy.

"Po tym, jak zabijesz ją podczas ceremonii za kilka dni, zabierzesz ją z powrotem na Ziemię, jak wiesz, ale teraz mamy dla ciebie współrzędne." Tutaj, powiedział, wyświetlając mapę na ścianie.

"Zabierzesz ją tutaj, tutaj jest Ambasada Ziemi, jest oczywiście dobrze strzeżona, więc nie będziesz w stanie wejść niezauważona, nie oczekuję, że to zrobisz. tutaj - wskazał na inny obszar na mapie. "To jest w świetle Ambasady Ziemi, każdy w budynku Ambasady Ziemi zobaczy tę ścianę tego budynku, na tej ścianie utkniesz martwe ciało Saraminy z tymi słowami, które wysłałam ci z. Chciałem ci podać te współrzędne, abyś mógł teraz zaplanować swój cichy wjazd. "

"Rozumiem," powiedziałem, gdy podał mi urządzenie projekcyjne z informacją, a słowa jego oburzyły mnie: Myśl o śmierci Saraminy i zawieszeniu się na ścianie na wystawie była obrazem, który bardzo mnie rozgniewał. Najpierw z radością to uczyniłem, uznałem nawet za zaszczyt móc dać Cultanowi zemstę, na którą zasłużył, a teraz myślenie o tym spowodowało, że poczułem się chory na mój żołądek. w piekle nie miałem zamiaru przejść tej misji, wiedziałem wtedy, że muszę wymyślić inny plan, to byłoby bardzo niebezpieczny plan i nie wiedziałem, czy Saramina i ja przeżyjemy to, ale to było lepsze niż bycie zmuszonym do zabicia jej, wiedziałem, że nie mogę tego zrobić teraz ani kiedykolwiek.

"Kiedy wracasz z tej misji na Ziemię, Viqer, czeka na ciebie kolejna misja, a jak wiesz, nasza próba zdobycia większej ilości pistoletów blasterowych, by zaopatrzyć naszą armię, nie poszła tak, jak zamierzaliśmy, mam innego dostawcę w galaktyce Agasona. Kiedy wrócisz z Ziemi, to będzie twoja następna misja, ale wtedy porozmawiamy o szczegółach, na razie odpocznij, podróżowałeś z okropną ludzką kobietą, musiałeś bardzo się powstrzymać zabij człowieka, który zabił naszego przywódcę, Cultana, wiem, że wy dwaj byliście blisko, polecam was z waszej powściągliwości i pozwalając reszcie waszych braci cieszyć się także zemstą, wsadziliście resztę plemienia Corillion przed wasze własne pragnienia za zemstę, to wielki przywódca, kolejny powód, dla którego nadadzę ci swoją drogą."

- Dziękuję, przywódczo Titeq, przyjmuję twoje słowa jako wielki zaszczyt - zasalutowałem mu.

"Teraz idź i zobacz swoją ludzką żonę, a ja zasługuję na resztę i rytuały godowe, które na ciebie czekają, jestem pewna, idź i ciesz się nią i ciesz się swoim domem, a wkrótce znowu wyruszysz, aby ukończyć swoją misję".

"Dziękuję" - powiedziałem, zasalutowałem i opuściłem jego biuro, cieszę się, że jestem poza zasięgiem jego wzroku, ponieważ nie mogłem już więcej słyszeć o zabiciu Saraminy, misja była nieważna, ale miał rację: idź zobacz swoją ludzką żonę, piekło, prawie o niej zapomniałem. Było wiele do zrobienia i mało czasu, aby to zrobić. Musiałem zacząć od razu.

Wyszedłem z fortecy i do wioski w kierunku mojego domu. Był to duży dom w kształcie kopuły, który był bardzo wygodny. Było daleko na

zewnątrz wioski, co pozwoliło na posiadanie ogromnej ilości ziemi wokół niego. To było prywatne i jak tylko wszedłem, przypomniałem sobie, jak bardzo to kochałem. Cała zakrzywiona szklana ściana z tyłu wyglądała na zielone trawiaste równiny, a gdybyś tylko spojrział w tym kierunku, pomyślałbyś, że w ogóle nie ma wioski. To uspokoiło moje nerwy, aby to zobaczyć.

"Viqer, widziałem, jak przybyłeś, widziałeś mnie?" Byłem w mieście z moją towarzyszką, ludzką koleżanką, Jennifer, zbieraliśmy jedzenie - powiedziała Bethany, gdy szła w moim kierunku, gdy wszedłem do drzwi naszego domu.

"Wybacz mi, Bethany, nie widziałem cię, kim jest Jennifer?" Spytałem ją: Mieliśmy szczęście, że w tym momencie mieliśmy ponad trzydzieści ludzkich suczek i usłyszeliśmy to samo, co Saramina przekazała mi od mojej żony.

"Jennifer to ludzka kobieta, która została tu sprowadzona nie tak dawno temu, jest żoną kolegi z Corillion, znanego jako Barlo."

"Tak, Barlo, znam go dobrze", powiedziałem już, wyobrażając sobie, gdzie w osadzie, w której żył, znajdę tę Jennifer i zabiorę ją do Saraminy, to byłby pierwszy krok mojego planu.

"Czy jesteś głodna?" Zapytała, gdy podeszła do jadalni w domu, wtedy zdałem sobie sprawę, że mnie wcale nie dotknęła, nie uściskała mnie ani nie pocałowała, po tym jak nie widziała mnie tak dłużej.

"Bethany, jesteś we mnie zakochana?" Zapytałem ją bez ogródek.



Odwróciła się do mnie z szokiem na twarzy. "Nigdy wcześniej mnie o to nie pytałeś."

"Chyba dlatego, że nie potrzebowałem pytać, to nie miało znaczenia, liczyło się tylko to, że miałem ludzką partnerkę, teraz widzę, że powinno być coś więcej."

"Dbam o ciebie, nauczyłem się troszczyć o ciebie przez te wiele miesięcy razem, Viqer, ale tak naprawdę to nie jest miłość, kochałem kogoś innego na Ziemi, ale zabrano mnie, zanim mogłem być z nim." To jest moje przeznaczenie teraz - powiedziała ze smutkiem.

"Rozumiem, Bethany, muszę iść, wrócę później, i będziemy kontynuować tę rozmowę," powiedziałem, wychodząc z domu, musiałem znaleźć tę Jennifer, im dłużej Saramina siedziała w tym więzieniu praktycznie nago, większa szansa, że skorzysta z niej strażnik, przenieśliem się do osady i znalazłem dom Barlo, musiałem to zrobić w sekrecie. Znalazłem kobietę na zewnątrz domowej szmatki do czyszczenia w umywalce.

"Jennifer ..." powiedziałem cicho.

Odwróciła się i wiedziałem, że to ona. Odpowiedziała na jej imię, a jej włosy były płonące na czerwono.

"Tak?" Powiedziała nieśmiało.

"Nie bój się, nie mówisz nic złego, przychodzę w imieniu twojej przyjaciółki, Saramina," szepnąłem do niej, gdy się zbliżyłem.

Jej oczy stały się szeroko otwarte, a ona się podnieciła: - Saramina. Czy wszystko w porządku? To ona ma zostać zabita? Nie może być - zaczęła się włączyć.

"Nie mogę długo mówić, obiecałem jej, że przyniesiesz jej swoje ubrania do noszenia, nie ma żadnej, ona chce cię zobaczyć i rozmawiać z tobą, przynosząc jej ubranie, można to zorganizować. Wieża oczekuje ciebie, mogę zabrać cię do twierdzy i do niej - powiedziałem do niej.

"Rozumiem, poczekaj tutaj, wejdę do środka i przyniosę dla niej ubranie", powiedziała, gdy wbiegła do domu, kilka minut później wyszła z małą torbą, zajrzałem do środka i były buty, prosta, długa sukienka, marynarka i trochę jedzenia.

Szybko - powiedziałam, podążając za mną do fortecy, i wziąłem ją do bocznego wejścia, pozwalając każdemu strażnikowi wiedzieć, że ta ludzka kobieta jest ze mną .. Nikt nigdy nie kwestionował moich rozkazów. Schody na wieżę więzienną i odprowadziłem ją na szczyt Kiedy dotarliśmy do celi Saraminy, ucieszyłem się, widząc, że strażnik stoi na baczność przy ścianie i nie zwracając na nią uwagi. i jej oczy się zaświeciły, położyłem palec na ustach, żeby dać jej znać, żeby nie wymieniać imienia ludzkiej kobiety.

- Ta ludzka kobieta jest mniej więcej twojego rozmiaru, a ona przyszła cię ubrać, otwórz drzwi - powiedziałem do strażnika, który skinął głową, otworzył drzwi i wpuścił Jennifer do środka.

"Wrócę za pół godziny, by sprowadzić kobietę" - powiedziałem do straży. Skinął głową i zostawiłem im swoją prywatność. Miałem do zrobienia pracę własną. Ale widząc ten uśmiech i światło w oczach Saraminy, gdy ją sprowadziłem, Jennifer sprawiała, że czułem się bardzo dobrze, bardzo cholernie dobrze. Sprawienie, by była szczęśliwa, było przyjemne. Z tego powodu wiedziałem, że postępuję słusznie. Brałem sprawy we własne ręce, a to miało rozbujać całą planetę.

gOgletranslator

## Rozdział 9

### SARAMINA JEDSIN

Nie mogłem uwierzyć, że byłem zamknięty w innej celi. W końcu dotarłem do planety Corillion. To było moje przeznaczenie, kiedy byłem przetrzymywany w tajnej bazie, a ja uciekłem, a mimo to tutaj trafiłem. Jennifer nie miała tyle szczęścia i musiała zostać odebrana tego dnia. Czułem się winny, że byłem na Brooklynie przez te wszystkie miesiące, podczas gdy ona wciąż była więźniem Corillion. Teraz żyła wśród nich, a ja byłem więźniem i zostałem skazany na śmierć. Strach zaczął mnie porywać, gdy minęły godziny. Nie było wyjścia z tego.

Potem do wieży więzienia wszedł znajomy widok. To był Viqer, a on miał Jennifer u jego boku z torbą. Zapowiedział jej obecność i przynosi mi ubrania. Palec do jego ust kazał mi milczeć. Rozumiałem, dlaczego. Nie wyglądałoby to dobrze, gdybym wykrzyczał jej imię i był podekscytowany, że ją widzę. Miała być dla mnie przypadkową ludzką kobietą. Strażnicy wpuścili ją do środka, a Viqer zostawił nas.

Powściągnąłem uśmiech, gdy powiedziałem: "Dziękuję, że przynieśliście mi ubrania. Nazywam się Saramina - powiedziałem głośno. Potem szepnąłem do niej: "Jennifer, tak dobrze cię widzieć."

Uśmiechnęła się i powiedziała głośno: "Tak, wpuśćmy cię w nowe ubrania". Potem szepnęła do mnie: "Saramina, dobrze cię widzieć. Co robisz w więzieniu więziennym? Byłem zszokowany, kiedy zobaczyłem, jak wysiadasz z tego statku w łańcuchach. Nie możesz być tym, którego chcą zabić - powiedziała, podchodząc do łóżka i rzucając torbę. Był owoc i chleb. Ukryłem jedzenie pod kocami, a potem spojrzałem w stronę drzwi.

Strażnik odwrócił się do nas i dbał o własny interes. Usiadłem na łóżku i zdjąłem koszulę nocną, którą nosiłem tak długo. Włożyłem długą suknię, którą dała mi Jennifer.

"To bardzo długa historia, ale kiedy byliśmy w sekretnej bazie, Cultan próbował mnie znowu schwytać, a ja go zastrzeliłem, dlatego tu jestem, poszli mnie znaleźć i skazano mnie na śmierć za strzelając do Cultana - powiedziałem jej cicho.

Sapnęła. "Całe miasto od ostatnich miesięcy nie mówi nic więcej. Nigdy nie myślałem, że to ty. Myślałem, że ziemski żołnierz zabił Cultana. Nie mogę uwierzyć, że to ty chcesz się zemścić. To niesprawiedliwe. On jest tym, który nas ukradł - szepnęła do mnie. Złapała but i usiadła na ziemi, jakby pomagała mi założyć but na wypadek, gdyby strażnik się odwrócił. Ale ona po prostu trzymała go na kolanach, kiedy rozmawialiśmy.

"Tak, to wszystko jest nieuczciwe, ale to jest moja rzeczywistość, ale co z tobą, Jennifer? Jak się tu dostałeś?" Czuję się winna, jeśli byłeś tu od czasu tajnej bazy, po tym dniu wróciłem do domu i żyłem życie, dopóki nie przyszli mnie znaleźć kilka dni temu - szepnąłem do niej.

"Pamiętam, kiedy uciekaliśmy?" Wszyscy biegaliśmy w różnych kierunkach, zdarzyło mi się wybrać kierunek, który doprowadził do małego statku, który był w trakcie startu Jeden z wojowników złapał mnie i wrzucił, a statek wystartował, a wojskowi na Ziemi go nie złapali ani nie zestrzelili, a tydzień później byłem tutaj "- powiedziała.

Chciałem za nią płakać. Czułem się taki smutny. Bieganie w różnych kierunkach było moim pomysłem. Gdyby tylko biegła obok mnie, nie byłoby jej tutaj. Czułem się bardzo winny. "Och, Jennifer, tak mi przykro."

"Nie, nie żałuj, Saramine, właściwie", powiedziała z wielkim uśmiechem i pochyliła się. "Jestem zakochany, nie mogę w to uwierzyć, nigdy nie myślałem, że zakocham się w Corillion Warrior po tym wszystkim, co Ale wojownik, którego mi dano, jest miły, jest taki atrakcyjny i nigdy nie byłam szczęśliwsza. Bycie z nim nie przypomina niczego, czego kiedykolwiek doświadczyłem na Ziemi z człowiekiem. Namiętnie uwielbiam być tutaj Ta planeta jest absolutnie piękna i zielona Jestem dobrze traktowana Jestem w przygodzie, której nigdy bym nie doświadczyła, gdybym pozostał na Ziemi, więc nie czuj się dla mnie winna. Jestem taki szczęśliwy, gdybym miał szansę wrócić na Ziemię, nie poszedłbym."

Moje oczy rozszerzyły się w szoku. Ale zrozumiałem. Zrozumiałem uczucie zakochania się w wojowniku Corillion, ponieważ byłem tam również w drodze. Tylko mój wojownik Corillion miał mnie zabić.

"Jennifer, tak się cieszę, że jesteś szczęśliwa, tak się cieszę, że znalazłeś tutaj radość, miłość i pokój" - powiedziałem do niej.

"To coś więcej, jestem z potomkiem, wkrótce będę miał rodzinę tutaj ... To absolutnie szalone, żeby o tym pomyśleć", powiedziała z uśmiechem.

Gdzieś w głębi mnie zazdrościłem jej, ale byłem też zadowolony, że jest zdrowa. Włożyła mi but do stopy i splotła go. Potem zrobiła drugą i głośno powiedziała: "Te buty idealnie do ciebie pasują!", Żeby strażnik

mógł usłyszeć. Potem pochyliła się i szepnęła: - A co z Viquerem? Wydaje się, że troszczy się o ciebie bardzo. Nie widzę, żeby pozwolił im przejść przez twoją karę. "

"Viquer? Nie. On nienawidzi mnie tak samo jak wszystkich innych za zabicie swojego przywódcy Obawiam się, że moja kara będzie trwać, ale nie martw się o mnie Jestem wdzięczny za te ubrania, które mi przyniosłeś, i to, "Powiedziałem wskazując na jedzenie pod kocem.

"Byłem zmęczony noszeniem tej koszuli nocnej, byłem nagi od dawna, dziękuję za wszystko, Jennifer, a teraz idź i ciesz się swoją rodziną i swoją przygodą" - powiedziałam, uściskając ją. Nie mogłem się powstrzymać, po raz pierwszy odkąd mnie zabrano, płakałem, łzy spływały mi po policzkach, gdy ja na nią patrzyłem, ona też płakała i nagle moja śmierć zbliżała się coraz bardziej.

"To wystarczająco dużo czasu", usłyszałem znajomy głos, podniosłem wzrok i zobaczyłem, że Viquer stoi przy kratkach. "Otwórz drzwi i wypuść kobietę".

Jennifer jeszcze raz ucisnęła mnie i szepnęła: "Nigdy nie przestańcie mieć nadziei. Spójrz na mnie; wszystko się udało. "

Uśmiechnęłam się do niej, a ona wyszła z Viquer'em i zamknęli mnie z powrotem. Zamknąłem oczy. Nie wiedziałem, o czym on myśli. Nie okazał żadnych emocji ani nie dał mi znaku, że będzie próbował powstrzymać to, co się dzieje. Potem zniknął z Jennifer, a ja zostałem sam. Podszedłem do łóżka i usiadłem plecami do strażnika. Potem zjadłem owoc i chleb, który mi przyniosła. To było pyszne i satysfakcjonujące. Nie spodziewałem się

dobrego jedzenia na tej planecie. Gdy tak siedziałem i jadłem, myślałem o tym, co powiedziała mi Jennifer. Była szczęśliwa na tej planecie. To było ironiczne. Gdybym nie uciekł i nie zabił ich przywódcy, być może przyjechałbym tutaj z Jennifer, gdzie zakochałbym się w wojowniku i byłbym tak szczęśliwy jak ona. Ale to nie była moja ścieżka. Moja droga była gwałtowna i pełna niebezpieczeństw, a ja nie wiedziałem, co przyniesie jutro.

Cieszyłem się, że wyszedłem z wrażliwej sukienki, którą nosiłem tak długo, że pokazywałem każdą część mojego ciała. Teraz poczułem się trochę bezpieczniejszy i czułem się bardzo wyczerpany. Położyłem się na łóżku i wkrótce pogrążyłem się w głębokim śnie. Spałem przez całą noc i nie obudziłem się aż do rana. Musiałem bardzo się zmęczyć po tym wszystkim, co przeszło mi tak wygodnie, by spać w więzieniu.

Ale następnego dnia miałbym innego gościa i to nie była Jennifer ani Viger. To był ktoś o wiele groźniejszy.

"Myślałem, że kara bez wody i bez jedzenia trwała wystarczająco długo, chcę, żebyś mógł stanąć w dniu śmierci, nie być słaby" - powiedział Titeq idąc obok strażnika. z wodą i jedzeniem i postawił na stole, Titeq spojrział na niego i powiedział: "Zostaw nas, zachowaj czujność na dole schodów, nie pozwól nikomu wstać".

Spojrzałem z szeroko otwartymi oczami. Miałem nadzieję, że nie będzie próbował mnie wykorzystać. To nie byłoby dla niego dobre. Chciałbym walczyć. Spojrział na moje ubrania i powiedział: "Skąd masz te ubrania?"



Nie chciałem, żeby Viqer miał kłopoty, ponieważ było oczywiste, że nie ma pozwolenia Titeqa.

"Przywiozła je do mnie ludzka kobieta, zakładam, że zamówiłeś" - powiedziałem, gdy wziąłem wodę i nalałem mi szklanę, byłem bardzo spragniony i zmiażdżyłem go.

"Myślę, że wolałem to, co nosiłeś wcześniej", uśmiechnął się, "ale nie dlatego tu jestem."

"Dlaczego tu jesteś? Czy przyszedłeś do zmysłów i postanowiłeś mnie wypuścić?" Powiedziałem, jak ugryzłem jakiś owoc.

Titeq roześmiał się głośno. "Jesteś bardzo interesującą kobietą. Przykro mi, że twoja ciekawa osobowość zmarnuje się na tę śmierć. Uważam, że jesteś bardzo atrakcyjna i nienawidzisz widzieć, jak dobra ludzka kobieta marnuje się, gdy jest nas już niewiele. Ale jestem tutaj, ponieważ chcę, żebyś opowiedział mi historię. "

"Historia i historia?"

- Chcę, żebyś mi powiedział, co się stało w dniu, w którym zabiłeś Cultana, chcę, żebyś mi powiedział, co doprowadziło go do jego śmierci, chcę, żebyś mi powiedział, jak go zabiłeś i co się stało później.

"Dlaczego powinienem?" Zapytałem.

Uśmiechnął się i powiedział: "Naprawdę lubię twoją zadziorną naturę. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak wyglądałeś w łóżku. Ale jeśli

powiesz mi, co chcę wiedzieć, to dopilnuję, żebyś nakarmiła cię bardzo obfitą kolacją. Dostaniesz wodę, dopóki nie będziesz już w tej wieży więziennej.

"Masz na myśli, dopóki mnie nie zabijesz?"

"Nie, dopóki Viger cię nie zabije," powiedział.

"W porządku, zgadzam się na te warunki, kolacja i woda są nieograniczone" - powiedziałem, opierając się o ścianę i skrzyżowałem ramiona, gotów wysłuchać historii o śmierci swojego przywódcy.

"Zabrano mnie z obozowiska, na którym byłem w lesie, zabrano mnie do tajnej bazy, o której wiesz, że miałem opuścić następnego dnia, kiedy armia Ziemi pojawiła się u podstawy".

"Trwać..."

"Twój przywódca, Cultan, ukradł mnie, porwał mnie, zabrał mnie z mojego życia i zmusił mnie do poślubienia Corillionu, chwycił mnie za nogę, kiedy uciekałem podczas nalotu armii Ziemi. upadł, a on ciągnął moją nogę ... Był pistolet blasterowy blisko mnie, więc złapałem go i zastrzeliłem, on ponosi winę za swoją własną śmierć, gdyby on mnie nie ukradł, może nadal by żył, gdyby armia ziemską i tak by go nie dostała, to on ponosi winę za własną śmierć, nie ja. Działalem tylko w samoobronie. Nie zasługuję na wasz osąd lub twoja zemsta - powiedziałem do niego.

Titeq zaczął się śmiać niekontrolowanie. Nie wiedziałem, dlaczego się śmieje. Był bliski łez, a jego śmiech przypominał szalonego mężczyznę, który stracił kontrolę.

"Muszę ci podziękować za pozbywanie się Cultana, wydaje mi się, że nie jesteś niebezpiecznym zabójcą, o którym myślałam, że jesteś, byłeś w złym miejscu w niewłaściwym czasie, to jest dla ciebie za złe. dziękuję ci za pozbycie się Cultana, ułatwiłeś mi bycie nowym przywódcą, planowałem go zamordować po jego powrocie, ale musiałbym sprawić, żeby wyglądało to na wypadek. skomplikowane, ale wykonałeś dla mnie całą pracę, dziękuję, Saramina - powiedział.

Moje oczy rozszerzyły się w szoku. Nie mogłem uwierzyć w to, co usłyszałem. To była dla niego jakaś gra.

"Widzisz, Saramine, muszę zachowywać się tak, jakbym był bardzo zły na śmierć Cultana, muszę zachowywać się jak chcę zemsty bardziej niż cokolwiek, a ty biedny człowiek jesteś ofiarą tej udanej zemsty." uśmiech.

Zwęziłem na nim oczy. Chciałem go też zabić. "Jestem waszą ofiarą, aby wyglądać niewinnie!"

"Ale jestem niewinny".

Zadatki! Poklepałem go po twarzy. Tak jak on mi zrobił. Uśmiechnął się, a potem spojrzał na mnie z góry na dół. "Jesteś bardzo zadziorny. To wstyd zmarnować cię w tej udawanej zemście. Wolałbym wziąć cię za żonę."  
"

"Nigdy", uśmiechałem się do niego drwiąco.

"Powiedz mi, Saramina, czy Viqer dotarł do ciebie?" Zapytał mnie nagle.

Próbowałem ukryć wyraz mojej twarzy, ale nie sędzę, że mi się udało. Mógł czytać przeze mnie.

"Twoje oczy podpowiadają mi, że odpowiedź brzmi: tak, nie obwiniam go, bo widzę, dlaczego byłby bardzo kuszący, jest wojownikiem i lubi cechy wojownika, które widzi w tobie. też, zanim pozbędziemy się ciebie, poza tym, Viqer ma żonę, która nie jest taka jak ty, i widziałem, dlaczego byłby zachęcony do grania ", powiedział.

Sapnęłam. "On ma żonę? Ma kobietą żonę? On jest żonaty?"

Roześmiał się ponownie jak szaleniec. "Nie powiedział ci? Oczywiście, że nie. Dlaczego on? Jesteś tylko więźniem, a on po prostu bawił się z tobą. Dlaczego musiałbyś znać jego osobiste relacje? Ale nie martw się, po tym, jak cię zabije, jego żona nie będzie potrzebować wiedzy o tobie. Viqer jest zaciętym wojownikiem, jest najlepszym z najlepszych i tylko o tym myśli. Mam nadzieję, że nie zaufałeś mu sercem. On nie jest z tego rodzaju emocji; dlatego tworzy wspaniałego wojownika. Muszę mieć go na oku, ponieważ jest taki dobry. Nie chcę, żeby miał jakieś pomysły na zajęcie mojego miejsca. Więc będę go zajmował wieloma misjami, które będą kontynuowane. Lubi polowanie i zabijanie. Otrzyma wszelkie pomysły na usunięcie mojego miejsca z systemu. "

"Mam nadzieję, że cię zabije i zajmie twoje miejsce" - uśmiechnęłam się do niego szyderczo.

Zaśmiał się ponownie i powiedział: "Chciałbym zostać tutaj i grać z tobą w ten sposób. Widziałem, jak bardzo szybko można się namiętnie. Ale jestem dziś bardzo zajęty. Mam twój plan śmierci. Mam eksponat twojego martwego ciała do pokazania w pobliżu Ambasady Ziemi i wojownika, który będzie kontrolował, aby zrobić to za mnie. Jest wyczerpująca, udając, że chce zemsty, kiedy tak naprawdę jestem pełen radości po śmierci Cultana. Muszę już iść. Ale może wrócę po ciebie, żeby spróbować tego, co Viqer już próbował.

"Wróc i spróbuj tego na mnie, a zabiję cię tak, jak zabiłem Cultana, nie testuj mnie" - powiedziałem do niego, ale nie odwrócił się, kiedy opuścił celę więzienną.

Usiadłem na łóżku z lampką wody, żałując, że to nie jest coś mocniejszego. Byłem pełen gniewu i nienawiści do Viqera. Nigdy nie wspominał, że jest żonaty. Ale powinienem był wiedzieć, w jaki sposób był już wykształcony na ciele kobiety. Wiedział, że nie będzie wiedział, że nie będzie żonaty. Byłem jednak bardzo zły, że dałem mi znać, że on nie myśli o mnie, poza tym, że chce powiedzieć Titeq. Byłem dla niego tylko grą, trochę czasu na zabawę. Oznaczało to, że Viqer przejdzie przez to, że to on zabrałby mi życie.

## Rozdział 10

### VIQER KRILLIS

"Bethany, przepraszam, że przez to przeszedłem, byliśmy razem od miesięcy, a ty nie masz potomstwa, nie kochamy się nawzajem" - powiedziałem do mojej ludzkiej żony, gdy siedziałem obok niej w naszym domu. Musiałem wszystko naprawić, dla niej, dla siebie i dla Saraminy.

"Na Ziemi byłem nieplodny, nie mogłem rodzić dzieci, mówiłem to w kółko, kiedy byłem po raz pierwszy wzięty i nikt mnie nie słuchał, mówiłem ci to w kółko, kiedy dano ci to, a ty nie słuchaj mnie - powiedziała, gdy zaczęła płakać.

Przypomniałem sobie, jak mi to powiedziała, a ja po prostu myślałem, że kłamie, bo nie chciała ze mną być. Teraz zrozumiałem, że mówiła prawdę; teraz zrozumiałem, że jestem tylko kompletnym dupkiem.

"Przepraszam, Bethany, prowadzę tę rozmowę z tobą, ponieważ muszę wiedzieć jedną rzecz. Czy chciałbyś wrócić na Ziemię?" Zapytałem ją.

Przestała płakać, a jej oczy rozbłysły. "Poważnie? Tak! Ale to nie jest możliwe. Nie chcę niczego więcej, niż wrócić na Ziemię - powiedziała.

"Mogę to zrobić, ale to byłaby bardzo niebezpieczna podróż, to tylko decyzja, którą możesz podjąć, musisz zdecydować, ale tak to się stanie, wrzucę cię do małej kapsuły ratunkowej tutaj na Krillisie: Koordynowałbym autopilota, aby zabrać cię na Ziemię, tam powinieneś zostać uratowany, będzie ustawiony na tryb hiperpeedowy, więc

powinieneś dostać się tam za trzy dni, ale byłbyś sam w kapsule ratunkowej, a to jest niebezpieczna podróż przez kosmos, wszystko może się zdarzyć. "

"Więc moje wybory mają pozostać tutaj lub skorzystać z moich szans i wrócić na Ziemię?" Zapytała.

"Tak, zrobimy to teraz, nie ma czasu do stracenia" - powiedziałem do niej.

Siedziała i myślała. Potem wstała, chwyciła torbę i zaczęła wkładać do niej jedzenie i napoje, wystarczające na cztery dni. Znałem jej decyzję.

"Teraz musimy iść szybko i nie wolno ci zaprotestować przeciwko temu, co mówię, zamierzam oszukać strażników, że jesteś wysłany na inną planetę w galaktyce Corillion, ale współrzędne będą ustawione dla Ziemi."

"Dallas, miasto na Ziemi, gdzie znajduje się mój dom, to Dallas w stanie Texas."

- Wstawię te współrzędne, chodźmy teraz - powiedziałem, gdy wyprowadzałem ją z domu, zatrzymała się w drzwiach i rozejrzała się po raz ostatni, położyła pocałunek na moim policzku i powiedziała: Dziękuję, Viger, jako mąż, to najlepszy prezent, jaki możesz mi dać. "

Uśmiechnąłem się i wkrótce byliśmy w drodze na platformę startową. "Na uboczu; Muszę wysłać tę ludzką kobietę do Altida. Corillion lider oczekuje jej, a ona jest już spóźniona ", powiedziałem.

Strażnik odsunął się szybko i zsalutował. Wszyscy wiedzieli, że mam tu wielką moc, a oni mnie nie kwestionowali. Przeniosłem się do kapsuły ratunkowej i ustawiłem współrzędne Ziemi i miasta Dallas dokładnie tak, jak ona poprosiła. Przytuliłem ją. Odetchnęła głęboko.

"Czy jesteś gotowy?" Zapytałam.

"Tak, jestem gotowy do domu."

Rozpocząłem procedury, silnik zapalił się. Była przywiązana i gotowa do wyjścia. Wyszedłem z kapsuły ratunkowej i zamknąłem drzwi. Odsunąłem się szybko od niego, a potem wystrzeliłem w kosmos. Patrzyłem na to, dopóki nie zniknęło z oczu, żeby się upewnić, że nikt go nie ściga. Na tej planecie było dużo ruchu i nikt nie zauważył. Westchnąłem z ulgą. Teraz pójde po moją prawdziwą koleżankę, Saraminę.

Szybko przeszedłem przez fortecę i wbiegłem po schodach prowadzących na wieżę więzienną. Ale kiedy dotarłem do celi więziennej, było puste. Saraminy nigdzie nie było.

"Gdzie jest więzień? Gdzie jest ludzka kobieta?" Powiedziałem w gniewie strażnikowi: Gdyby zrobił jej cokolwiek, musiałbym go zabić, wyjąkał ze strachu i odpowiedział: "Titeq zabrał ją do swojej prywatnej kwadrans, jakieś piętnaście minut temu, jest z nim.

Odszedłem od niego, kiedy warknęłam. Jeśli Titeq położyłby na niej rękę, zabiłbym go. Poczuję, jak wściekłość przechodzi przez moje ciało, kiedy zbiegałem po schodach, robiąc trzy kroki na raz. Byłem na dole schodów w ciągu kilku sekund. Biegłem szybciej, niż kiedykolwiek



biegałem przed halami. Przeskoczyłem nad wózkiem popychanym przez Corillion. Zepchnąłem dwóch wojowników, gdy przez nie przepchnąłem. Byłem na misji. Byłem na wojnie.

Udało mi się dotrzeć na drugą stronę fortecy na dół schodów prowadzących do drugiej wieży, w której Titeq miał swoją kwaterę. Wbiegłem po schodach, zabierając po trzy na raz. Kiedy dotarłem do drzwi, otworzyłem je powoli.

Drzwi otworzyły się powoli i to, co zobaczyłem, nappełniło mnie szaleństwem. Od tego momentu nie miałem kontroli nad sobą. Nie byłem już Viqer Krillis, lojalnym wojownikiem, który wykonywał rozkazy i robił wszystko dla dobra plemienia Corillion i Krillisa. Stałem się moją własną osobą, a moje własne pragnienia i wściekłość pokonały mnie. Przeprowadziłem się do pokoju

## Rozdział 11

### SARAMINA JEDSIN

Dreszcz przebiegł mi po plecach, gdy zobaczyłem go stojącego na zewnątrz celi więziennej z uśmiechem na twarzy. Przyszedł po mnie, Titeq przyszedł po mnie i wiedziałem, o czym myśli. Oto, co obiecał, że wróci.

"Odblokuj drzwi i włóż ją w łańcuchy", powiedział strażnikowi.

- Tak, proszę pana - powiedział strażnik, wykonując rozkazy. Wpatrywałem się w Titeq'a ze zmrużonymi oczami, zastanawiając się, jak mogę się przed nim obronić. Łańcuchy na moich ramionach były ciężkie. Ale nie zawiązał moich kostek. Być może mógłbym w pewnym momencie uciec, pomyślałem sobie.

Titeq szarpnął za łańcuch i wyprowadził mnie z celi więziennej. Zeszliśmy po schodach do ruchliwego korytarza. Przeszukałem twarze każdego pojedynczego wojownika, który przeszliśmy. Szukałem Viqera. Nigdzie nie widziałem jego twarzy. Chciałem, żeby ktoś go ostrzegł. Głośno powiedziałem: "Dokąd mnie zabierasz? Czy Viqer mnie o to poprosił?"

Zauważyłem, że kilku wojowników odwraca się i patrzy na mnie. Ale nie wiedziałem, czy spróbują znaleźć Viqera, żeby dać mu znać, że wymawiam jego imię.

"Udajemy się do pomieszczeń mieszkalnych mojej wieży, abyśmy mogli odbyć prywatną rozmowę, obiecałem ci, że będziemy mieć jedną, zanim skończę z tobą", powiedział Titeq, ciągnąc mnie za sobą.

Wiedziałem, że to oznacza, że zamierza spróbować mnie wykorzystać. Nie mogłem do tego dopuścić. Być może mógłbym owijać ten łańcuch wokół jego szyi i udusić go. Co i tak zrobiłby dla mnie Corillion? Zostałem już skazany na śmierć za zabicie jednego przywódcy. Nie mogli mnie dwukrotnie wyrokować lub dwa razy mnie zabić. Staram się zachować spokój i skupić uwagę. Zrobiłem notatkę o każdej turze i drzwiach, które prowadziły do zewnętrznego świata. W końcu znaleźliśmy się na dole schodów, które przypominały spiralne schody prowadzące na wieżę więzienną. Wydawało się, że jest to ten sam budynek, ale było to o wiele bardziej luksusowe. Otworzył drzwi i wpuścił mnie do środka. Jego pokój stanowił całe piętro wieży, które na drugim końcu składało się z pięciu różnych cel więziennych, w których mieszkałem. Były duże okna, które wyglądają na miejsce startu, a także zielone murawy.

"Rozumiem, dlaczego chciałbyś, aby Cultan padł, po prostu chciałeś mieszkać w jego kwaterze," powiedziałem głośno.

Titeq spojrział na mnie z niesmakiem i powiedział: "Nigdy więcej tego nie powtórz. Mow ciszej."

"Dlaczego? Boisz się, że ktoś może usłyszeć, że chciałeś, aby przywódca umarł ?!"

"Miałem być dla ciebie miły, ale teraz nie masz wyboru" - powiedział, pociągając za łańcuchy i rzucając mnie na ziemię.

"Dotknij mnie i umrzyj!"

On śmiał się. "Nie mów mi tego. Wiem już, że nie jesteś silnym zabójcą i że zabiłeś lidera Cultana tylko przy odrobinie szczęścia. Nie skrzywdzisz mnie - powiedział, gdy nade mną nade mną stanął i zaczął zdejmować ubranie.

"Spróbuj mnie", powiedziałem do niego, używając tylko mojej pewności siebie i mojej reputacji, by spróbować go przestraszyć. Przez chwilę wzdrygnął się, myślę, że naprawdę myślał, że mogę go wziąć, ja, malutki mały pracownik socjalny z Brooklynu, biorąc na ośmiostopowego giganta z tak wieloma mięśniami i twardymi łuskami, z którymi nigdy nie mógłbym konkurować.

Ale potem był nagi, dopóki nie był zupełnie nagi przede mną. Zacząłem czołgać się do tyłu na podłodze z dala od niego. Uśmiechnął się i położył swoje ciało na moim.

"Zejdź ze mnie, zejdź ze mnie!" , Krzyknąłem, kiedy również wrzasnąłem z przerażenia na czubek płuc.

Wynurzył się przede mną z wielkim uśmiechem. Już miał pochylić się i mnie pocałować. Otworzył usta, ale ku memu zdziwieniu i odrazie krew wylała się z jego otwartych ust. Potem zza gardła wynurzył się sztylet.

"Co ..." wyszeptałem z przerażeniem.

Titeq zsunął się ze mnie na bok i leżał martwy na podłodze. Nad nami stał Viper z krwawym sztyletem w dłoni. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Viper właśnie zabił swojego przywódcę. Miał zły wyraz twarzy; był w całkowitej wściekłości. Był wściekły i nie wiedziałem, czy

zaraz też wyładuje na mnie tę złość. Czy wiedział, że nie prosiłem o to? Nie celowałem specjalnie z Titeqem, ale sposób, w jaki na mnie patrzył, sprawił, że myślałem, że to dokładnie to, o czym myślał.

"Wstań", powiedział z rykiem, Byłem w takim szoku, wstałem szybko, chwycił za kołnierz sukienki i przyciągnął mnie do siebie, wyszydził mnie i odwrócił do mnie plecami Stojąc twarzą do jego piersi, trzymał w dłoni zakrwawiony sztylet i przyłożył go do mojej szyi.

"Co robisz?" Zapytałam drżąc.

"Zamknij się i idź w stronę drzwi," warknął.

Trzęsłem się tak bardzo z każdym krokiem, który podjąłem. Otworzyłem drzwi i zszedłem po schodach na sam dół, przy którym stało dwóch strażników.

"Ludzka kobieta zabiła Titeqa! Zabiję ją teraz! Zabiję ją i zabiorę jej ciało na Ziemię, tak jak to było w przypadku Titeqa! Przygotuj teraz statek!", Krzyknął.

Nastąpił kompletny chaos i zamieszanie, gdy kilku strażników wbiegło po schodach, a inni pobiegli korytarzem w kierunku, w którym Viqer zabrał mnie na noże. Cała forteca tętniła życiem, a to wszystko przeze mnie. Przywódca został zamordowany ponownie, a dla wojowników Corillion to ten sam zabójca, który zabił ich pierwszego przywódcę, Cultana.

"Pozwól mi odejść", powiedziałem pod nosem do Viqer. "Jak mogłeś mi to zrobić?"

"Zamknij się, morderco, chodź!" szczeptał na mnie.

Łzy zaczęły opadać mi po policzkach, gdy podeszłam do niego wyzywająco. Prawie chciałem wykonać szybki ruch, żeby móc dźgnąć mnie w samą porę. Miałem dość tej brutalności, a teraz moje serce zostało złamane.

Dlaczego w ogóle mu ufałem? Titeq nawet sam mnie ostrzegł. Viqer nawet nie powiedział mi, że ma żonę. Teraz zdałem sobie sprawę, że używał mnie tak samo, jak Titeq musiał mnie użyć. Viqer miał własny program. Chciał być nowym przywódcą i byłam idealną drogą do tego. W przypadku Titeq wszystko to stało się przez przypadek, ale Viqer to zaplanował. Począł, aż będę sam z Titeqem, w ten sposób nikt nie zobaczy, że to on zabił Titeqę, a nie ja.

To był idealny plan. Teraz nikt nie zauważy różnicy. Viqer byłby bohaterem, który zabrałby mnie, zabił i zabrał moje ciało na Ziemię i wyglądał jak wojownik Corillion, który wykonał misję, której chciał Titeq. Titeq już nazwał go drugim dowódcą, a wszyscy byli tam, aby być świadkiem tego rozkazu. Teraz Viqer musiał to zrobić przy pierwszej okazji. Posiadanie kobiecego zabójcy w fortecy było doskonałym sposobem na zrobienie tego. Jasne, wiedziałem, a Viqer i Titeq wiedzieli, że nie jestem zabójcą, ale reszta plemienia Corillion wciąż myślała o mnie w ten sposób. Nie byłoby nikogo, kto mógłby im powiedzieć inaczej.

"Jesteś szczurem, używasz mnie tylko po to, żebyś mógł zostać nowym przywódcą" - powiedziałem do niego.

"Po prostu zamknij się i chodź," szepnął mi do ucha w zły sposób.

"Dlaczego powinienem? Powinienem krzyknąć, że zabiłeś Titeq!"

Nie, nie bądź głupia, Saramina, po prostu rób to, co mówię, rób to, bo inaczej zaatakuję ci ten nóż w twoją szyję w tym momencie - powiedział.

"Dobrze, zrób to już, mam dość czekania na to, po prostu zabierz moje życie," powiedziałem, histerycznie płacząc.

"Nie, to nie jest to, czego chcę, po prostu idź dalej", powiedział znowu w złym tonie, tak mnie zdezorientowało moje szaleństwo, kiedy wyprowadził mnie z fortecy na platformę startową.

Im dłużej ta ludzka kobieta zostanie tutaj, Corillion umrze więcej ... Zabiorę ją na Ziemię, żeby ją zabić i wystawić na pokaz, tak jak chciał Titeq! - krzyknął Viqer.

Strażnik pozdrowił go iw szale, otworzył drzwi do małego statku kosmicznego. Viqer wepchnął mnie do środka i wylądowałem na kolanach.

"Wejść tam, ty ludzką kobietą szumowinę!" Krzyknął.

Wdrapałem się na podłogę dalej do statku. Viqer wszedł na statek i zamknął za sobą drzwi. Podniósł mnie z podłogi i usiadł na krześle, przykuty do mnie.

"Nie ruszaj się" - powiedział, siadając na fotelu pilota i zaczął naciskać przyciski sterujące, gotowe do startu.

"Zamknij się i nie mów do mnie w ten sposób, nienawidzę cię", powiedziałem płacząc.

"Posłuchaj mnie, potrzebuję, żebyś się zamknął, żebym mógł nas stąd wydostać, Teraz dotarłem aż tak daleko, ale w każdej chwili mogą nas zastrzelić. A teraz czy chcesz uciec czy chcesz usiąść? tutaj i spierać się ze mną o tym, jak mój plan ucieczki szkodzi twoim uczuciom ?!" krzyknął na mnie gniewnym spojrzeniem. Moje usta otworzyły się z szoku. Potem uśmiechnął się do mnie i powiedział: "Tak myślałem. Teraz potrzebuję ciszy, żeby mnie stąd wydostać.

"Ty gównu! Miałeś mnie przerażony, to twój plan ucieczki?" Krzyknąłem na niego.

Silnik się włączył, a my byliśmy gotowi do startu. Kiedy naciskał przyciski i naciągał dźwignie, nadal denerwował się moimi pytaniami.

"Przykro mi, że nie miałem czasu, aby poinformować cię o moich planach, ale naprawdę nie miałem dobrego planu i po prostu w pewnym sensie poszedłem z tym, nie planowałem, że tak się dzieje. dobry wojownik potrafi improwizować, strzelać z silników do startu - powiedział, gdy statek wystrzelił prosto w powietrze i w ciemność przestrzeni - westchnął z ulgą.



"Więc nie zamierzasz mnie zabić?" Zapytałem go, wciąż nie jestem pewien co się dzieje.

"To wszystko było tylko na pokaz, żebyśmy mogli wyjść stamtąd ... Musiałem sprawić, żeby wyglądało to prawdziwie, musieliście wyglądać na naprawdę przestraszonego, a nie fałszywego, nie zamierzam was zabić, Saramina. Zabijam cię, kiedy jestem w tobie zakochany? ", Powiedział do mnie.

"Co?" Zapytałem.

"Wprowadzanie jej w hiperprzestrzeń Jest tylko jedno miejsce, w którym możemy być bezpieczni, to jest to, dokąd zmierzamy", powiedział, gdy statek wystrzelił naprzód.

"Co?" Co powiedziałaś?

"Powiedziałem, że jest tylko jedno miejsce, które będziemy ..."

"Nie, nie to, co było inną rzeczą, którą powiedziałaś?"

Wstał z krzesła i podszedł do mnie. Otworzył łańcuchy i podniósł mnie na nogi. Trzymał mnie przy swojej silnej klatce piersiowej i na twardej skórze bluesa.

"Kocham cię, Saramina, kocham cię z taką pasją i wściekłością, że nie potrafię tego kontrolować."

## Rozdział 12

### VIQER KRILLIS

„Naprawdę? Kochasz mnie?” Saramina zapytał mnie z oczami pełnymi łez. Moje serce boli, że zaledwie kilka chwil temu musiałem trzymać ją w knifepoint. Ale to był jedyny sposób, żeby ją stamtąd i sprawiają, że wiarygodne Nie chciałem jej tak straszego i przerażającego przeżyć z mojej strony, ponieważ oczekiwała ode mnie, że ją zabiję. To był mój rozkaz od dnia, w którym ją zostawiłem, aby ją upolować i aż do kilku dni. temu, planowałem to zrobić.

"Tak, kocham cię, mam nadzieję, że udowodniłem ci to teraz" - powiedziałem do niej, gdy przyciągnąłem ją mocno do mnie.

"Ja też cię kocham, Viqer, to było takie szalone i dziwne, ale wiem w głębi serca, że cię kocham, nawet gdy czułem się w niebezpieczeństwie od ciebie", powiedziała mi.

„W chwili, gdy ujrzałem Titeq na górze ciebie, poszedłem do innego miejsca w moim umyśle. Nie miałem nad nim kontroli. Wszystko, co chciałem zrobić, to zabić go i zabrać go z dala od ciebie. Widząc go nago gotowy do podjęcia Ci przez życie było coś, czego nie mógł poradzić. Otworzyłem drzwi i wszedłem prosto do niego i pchnął mój sztylet w tył głowy bez zastanowienia o nim. w ten sposób wiem, że cię kocham. zdradziłem mój przywódca, całe moje plemię i planeta, żeby cię od niego uratować, odczuwam silną potrzebę chronienia cię za wszelką cenę, jestem z tobą związany, nie chcę nikogo oprócz ciebie. "

Z tymi ostatnimi słowami odsunęła się ode mnie i spojrzała na mnie dziwnie.

"To mi przypomina, że już masz żonę, masz kobietę, żonę?", Powiedziała mi w gniewie.

"Miałem ją, uwolniłem, umieściłem ją na statku i wysłałem dzisiaj na Ziemię, nigdy nie była z potomkiem, nigdy jej nie kochałem, a ona nigdy mnie nie kochała. na Ziemię, a ja ją wysłałem, chociaż wiedziałem, że narażę się na niebezpieczeństwo, to było złe, bym ją przede wszystkim zabrał, ale nie miałem z czym porównać, dopóki cię nie spotkałem. "Powiedziałem jej .

"Więc to znaczy, że chcesz tylko ja?" Zapytała.

"Tak, chcę tylko ciebie, porzuciłem wszystko dla ciebie, kiedy plemię dowiaduje się, że nie przejrzałem drugiej części mojej misji zabicia cię i zabrania cię na Ziemię, polują na nas. Nigdy więcej tam nie wrócimy Nigdy nie możemy być w galaktyce Corillion, zrezygnowałem z mojego domu i życia, aby być z tobą, a jednak cieszę się, że tak robię, ponieważ tak bardzo cię kocham, Saramina.

"Jestem bardzo szczęśliwy słysząc, jak mówisz, że Viqer, tak bardzo cię kocham, chcę być z tobą Nie obchodzi mnie, gdzie idziemy tak długo, jak jesteśmy razem Nie obchodzi mnie, co robimy oprócz tego byłeś tam, by mnie chronić i kochać - powiedziała do mnie.

Przyciągnąłem ją do siebie i okryłem jej drżące usta. Pocałowałem ją głęboko. Całowałem ją namiętnie, pamiętając, że zaledwie kilka chwil

wcześniej było możliwe, że już nigdy jej nie pocałuję. Chciałem ją pożreć. Przycisnęła dłonie do mojej piersi i przerzuciła je przez moje łuski. Potarłem dłonie w jej plecy. Czułem się dobrze i poczułem satysfakcję, że mam ją przy sobie i że jesteśmy daleko od niebezpieczeństw. Potem przestała mnie całować i spojrzała na mnie swoimi brązowymi oczami. Miękkie piegi na jej twarzy sprawiały, że wyglądała na delikatną i małą. Nie mogłem uwierzyć, że miałem myśleć o niej jako o niebezpieczeństwie i zabójcy, kiedy była taka piękna. Pozwoliłem, by moja wierność Corillionowi oślepiła mnie na słusność.

"Więc dokąd zmierzamy?" Gdzie możemy iść, aby być bezpiecznym?  
"Zapytała mnie.

"To nie jest kwestia bycia bezpiecznym, zawsze znajdzie się niebezpieczeństwo w odległych zakątkach galaktyki, bardziej chodzi o to, żeby się wmieszać. Gdzie możemy iść tam, gdzie ludzka kobieta z Corillion Warrior nie jest czymś, co jest nietypowy? Myślę, że znasz odpowiedź, ponieważ już tam byłeś - powiedziałem do niej.

Otworzyła szeroko oczy i powiedziała: "Masz na myśli planetę wyjętą spod prawa? Planeta, na której jest tyle kłopotów i chaosu, Etora? - powiedziała do mnie.

"Tak, to jest dokładnie to, o co mi chodzi, to jedyne miejsce, w którym możemy się zgubić pośród milionów różnych obcych ras tam żyjących. Nie martw się, nie musimy mieszkać w mieście Ceta. Miejsc na naszej planecie, zobaczycie, będziemy podróżować po świecie i znaleźć idealne miejsce, gdziekolwiek chcecie, możecie wybrać nasz dom - powiedziałem do niej.

Łza spadła na jej policzek i byłam zdezorientowana.

"Dlaczego płaczesz, czy to cię nie uszczęśliwia?" Powiedziałem, ocierając łzę od policzka kciukiem.

"To łzy szczęścia, płaczę, bo jestem szczęśliwy, płaczę, bo powiedziałaś nasz dom, cieszę się, że myślisz o tym w ten sposób, ponieważ wkrótce będzie więcej niż tylko nas dwoje". powiedziała.

"Co masz na myśli? Nie rozumiem?" Zapytałem ją.

"Jestem z potomstwem, chcę mieć twoje dziecko" uśmiechnęła się do mnie.

Nie miałem słów. Podniosłem ją, obróciłem i obrzuciłem pocałunkiem.

"To prawda, nie mogę w to uwierzyć, dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej?" Zapytałem ją.

"Bo trudno jest komuś powiedzieć, że jesteś w ciąży z ich potomstwem, kiedy ma się cię zabić," powiedziała, gdy uniosła brwi.

"Tak, rozumiem, to wszystko już za nami, zacznijmy od nowa, zacznijmy od nowa, a my we trójkę będziemy szczęśliwi w naszym nowym domu".

"Ile czasu zajmie nam dotarcie tam?"

- Za pięć dni, odkąd jesteśmy w hiperprzestrzeni - powiedziałem do niej.

Uśmiechnęła się i powiedziała: "Zastanawiam się, co możemy zrobić z naszym czasem?"

Uśmiechnąłem się do niej, wiedziałem dokładnie, co miała na myśli. Pocałowałem ją i podniosłem. Owinęła nogi wokół mojej talii. Chciałem spustoszyć każdą jej część. Przycisnąłem ją do ściany i odsunąłem.

"Nie chcę cię skrzywdzić ani naszego dziecka," powiedziałam, kładąc dłoń na jej brzuchu.

- Więc lepiej bądź ze mną delikatna - szepnęła.

Jęknąłem i zaniósłem ją do pokoju i położyłem na łóżku. Jeden po drugim zdjąłem jej buty, kurtkę i sukienkę. Teraz leżała przede mną naga.

"Twoja kolej", powiedziała.

"Tak, cokolwiek dla ciebie, mój kumplu, moja miłość" - powiedziałem do niej.

Zdjąłem buty, pas i spodnie i stanąłem nago przed nią. Westchnęła i powiedziała: "Teraz weź mnie, mój wojownik Corillion. Oszukałem śmierć i musimy świętować."

Uśmiechnąłem się i powiedziałem: "Mówiłem jak prawdziwy wojownik". Przesunąłem jej nagie ciało i dotknąłem każdego centymetra jej rękami. Ujęłam jej piersi i pocałowałam jej szyję i policzek. "Nigdy nie pozwolę ci odejść. Zawsze będę cię chronił. Będę cię chronić moim życiem, moją Saraminą."

"I zawsze będę cię kochać, mój Viqer Krillis."

Pocałowałem ją w usta i przycisnąłem czubek mojego kutasa do jej otworu. Wepchnęłam się do jej ciepłego centrum. Jęknęłam i warknęłam z rozkoszy. Nigdy nie myślałem, że ją znowu poczuję. Owinęła nogi wokół moich bioder i przyciągnęła mnie do siebie, zmuszając mnie, bym się w nią wciągnął i szybciej.

"Cierpliwości, moja Saramina, teraz mamy cały czas na świecie" - szepnąłem do niej.

Uśmiechnęła się i pocałowała mnie w pierś, kładąc miękkie pocałunki na mojej łusce. Wchodziłem i opuszczałem ją, ciesząc się uczuciem bycia w jej wnętrzu, gdy jej ręce wędrowały po moim ciele. Byliśmy wreszcie razem, bez tajemnic i rozkazów między nami. Mogliśmy być kim jesteśmy i było to wspaniałe uczucie.

Przez resztę podróży do Etory, prawie nie opuściliśmy tego łóżka. Sprawdziłem trasę lotu i sprawdziłem, kiedy mogłem, ale potem wróciłem do niej w łóżku i pogodziłem się z tym, że jesteśmy razem i nikt nie może nam tego zabronić.

"Ile jeszcze?" Zapytała po kilku dniach w łóżku.

"Przybędymy za trzy godziny. Może czas się ubrać - powiedziałem do niej, kiedy się wyprowadziłem z łóżka.

Jęknęła. "Och, czy my też mamy?"

"Tak, ale dopóki nie postawię nas w odpowiednim domu, a potem będziemy mogli leżeć w łóżku tak bardzo, jak chcemy."

"Ale jak? Jak możemy kupić dom?" Zapytała.

"Pokażę ci", powiedziałem, gdy trzymałem ją za rękę i wyprowadziłem z pokoju.



## Rozdział 13

### SARAMINA JEDSIN

Nigdy w życiu nie czułem się tak szczęśliwy. Wszystko, przez co przeszedłem, było warte tego, by być w tej chwili. Właśnie wtedy, gdy pomyślałem, że Viqer mnie zdradził, działo się coś znacznie bardziej skomplikowanego. Ratował mnie. Wyznał mi swoją miłość.

Teraz byliśmy trzy godziny drogi od naszej nowej ojczystej planety w Etorze. To było całkowicie niewiarygodne sądzić, że po tak długiej próbie pozostania na Ziemi zamierzałem spędzić resztę życia na planecie, o której nigdy nie słyszałem, aż do tego dnia na rynku niewolników.

Viqer wziął mnie za rękę i zaprowadził do małego pokoju z bronią i zamkniętym pudełkiem.

"Co to jest? Sprzedasz te bronie, abyśmy mogli kupić dom?" Zapytałem go.

"Nie, użyjemy tego" - powiedział, otwierając pudełko i wyciągając kilka worków z pieniędzmi.

"Czy to jest to, o czym myślałem?" - zapytałem, otwierając torbę.

"Tak, to jest złota moneta, miałem jej użyć do kupowania broni na Etorze podczas misji, kiedy wylądowaliśmy pierwszy raz, ale ten zakup nie przyszedł zgodnie z planem, siedział tu i czekał, aż zostanie użyty do kupienia broni. nasz statek ucieczki też. "

Roześmiałem się i przytuliłem go. Był genialnym wojownikiem; wszyscy mieli rację. "Cóż, nie sądzę, że będziemy mieli problem ze znalezieniem domu." Pocałowałem go w usta, a on przyciągnął mnie blisko.

"Tak, to będzie cokolwiek wybierzesz. A teraz chodźmy się ubrać, żebyśmy mogli rozpocząć poszukiwania "- powiedział, klepiąc mnie po dnie.

"Tak, i może też mogę dostać nowe ubrania", powiedziałem mu z uśmiechem. Byłem w dwóch kostiumach przez całą naszą próbę i musiałem być w nowych ubraniach.

"Tak, ubrania i biżuterię i wszystko, co chcesz", powiedział.

Oboje ubieraliśmy się i przygotowaliśmy się do przeszukiwania Etory w poszukiwaniu nowego domu. Wylądował statkiem po drugiej stronie planety z dala od miasta, w którym wcześniej lądowaliśmy. Byłem zaskoczony jego pięknem. Nie była to zielona planeta Krillis, ale była to planeta z czerwonymi kamieniami z mnóstwem akwenów i pięknych krajobrazów. Słońce świeciło jasno na tej planecie, ale nie za gorąco i wiedziałem, że mogę być szczęśliwy w takim otoczeniu.

"Pokażę ci moje ulubione miejsce. Jest to mała wioska o nazwie Clox, która w większości jest rodzinna i jest bezpieczna. Jest tutaj - powiedział, przenosząc moją uwagę na drugą stronę statku.

"Och, jesteśmy tak blisko," powiedziałem, kiedy skierowałem swoją uwagę na małą wioskę. Wylądowaliśmy tuż za jego pięknymi kamiennymi

bramami. Viqer zamknął nasz statek, a my byliśmy w drodze do wioski, by szukać naszego idealnego domu.

Kilka miesięcy później osiedliliśmy się w Clox i dotarliśmy do najpiękniejszego miejsca, jakie kiedykolwiek widziałem. To na pewno pobiło moje mieszkanie na Brooklynie. Wybraliśmy dom w naturalnej scenerii Etory z dala od miast handlowych. Clox okazał się idealny, tak jak myślała Viqer. W wiosce żyły różne rodzaje obcych ras i nigdy nie czułem się tak pobudzony tym, co każda rasa miała do zaoferowania. Nigdy nie będę się nudzić w tym otoczeniu.

Nasz dom był przyjemny i luksusowy, z pięknym widokiem na skaliste góry z piaskowca i jezioro w oddali. To było absolutnie doskonałe, a kiedy powitaliśmy przybycie naszego dziecka, Syqera, wiedzieliśmy, że to idealne miejsce, aby go wychować.

"Nigdy nie byłem tak szczęśliwy, myślałem, że walka i bitwy były wszystkim, co życie musiało mi zaoferować, pokazałeś mi inaczej, Saramina, teraz nasze małe dziecko pokazuje mi, że życie dla niego jest tym, o co chodzi w życiu" - powiedział Viqer, kładąc pocałunek na moim czole, gdy trzymałam dziecko w ramionach.

"Czuję się tak samo, myślałem, że nie mogę mieć życia, dopóki to życie nie jest na Ziemi, nie miałem pojęcia, że tutaj jest o wiele większy wszechświat i że mogę znaleźć szczęście w dowolnym miejscu tak długo, jak byłem z prawem kochanie, dziękuję za to, że mi to pokazałeś, dziękuję ci, że oddałeś wszystko dla mnie i dla niego, to dla mnie wiele znaczy, i wiem, że będzie to dla niego bardzo ważne, gdy będzie starszy i będzie znał prawdę ."

"Nie zrobiłbym tego w żaden inny sposób" - powiedział.

"Czy jesteś pewien?" Wiesz, gdybyś pozostał na Krillisie, byłbyś przywódcą całej planety, to dużo, aby odejść, zwłaszcza, że to wszystko, co kiedykolwiek wiedziałeś" - powiedziałem. patrząc na niego.

"Tak, w pewnym momencie być może tego właśnie chciałem, ale nie po spotkaniu z tobą Nie mogę żyć bez ciebie, to nie jest to, czego chcę, zrezygnowałbym z rządzenia tysiącem planet, aby być z tobą."

Uśmiechnąłem się i podszedłem do niego. Usiadłem mu na kolanach i objął mnie. Oboje spojrzeliśmy na twarz naszego pięknego dziecka w moich ramionach.

"W takim razie myślę, że mamy to wszystko" - powiedziałem do niego.

"Tak, piękne życie, piękna żona i piękne dziecko, to dla mnie wszystko" - powiedział.

Tak więc Viqer, Syqer i ja mieszkaliśmy na Etorze. Było dla nas więcej przygód, ale dzień po dniu jeździliśmy, ciesząc się nawzajem towarzystwem. To wszystko, czego chcieliśmy, i to było dokładnie to, co otrzymaliśmy. Miałem mojego Corillion Warrior, o którym marzyłem, że nawet nie wiedziałem, że tak bardzo chciałem, dopóki nie stanęłem twarzą w twarz z pewną śmiercią. Wtedy wiedziałem, a teraz miałem to, i nie mogłem być szczęśliwszy.